NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 147 (2688). Wilno Wtorek 6 Czerwca 1933 Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—50 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń

Pakt 4-ch, Mała Ententa i Polska.

Uchwała „Stałej Rady" Małej Ententy z dnia 30 maja oznacza zaniechanie oporu przeciwko paktowi 4-ch mocarstw w jego ostatniej redakcji. Zmiana ta nastąpiła naskutek oficjalnego dokumentu, wystosowanego przez Francję do rządów Małej Ententy, w którem stwierdza się 1) że pakt 4-ch nie narusza zupełnie stosunków sojuszniczych Francji z temi państwami, 2) że Francja nie dopuści do podniesienia sprawy rewizji traktatów w inny sposób, niż to jest przewidziane w pakcie Ligi Narodów (jednomyślność). Podług informacyj dzienników paryskich ministrowie Małej Ententy starali się najpierw nie dopuścić wogóle do podpisania paktu. Przekonawszy się jednak, że w tej czy innej formie dojdzie on do skutku, zmienili taktykę i zapomocą energicznej presji na Paul-Boncoura usiłowali uzyskać zmiany w tekście paktu. W pewnej mierze im się to udało. Została jednak rzecz najważniejsza, a zarazem najbardziej zasadnicza: odebranie Francji jej swobody ruchów i uzależnienie ich od decyzji 4-ch państw, z których dwa prą do rewizji, a jedno (Anglja) gotowe jest pójść w niejednej sprawie im na rękę.

Ponadto zgodne stanowisko 4-ch mocarstw w Lidze Narodów wywierać musi znacznie większą presję na inne państwa, niż to było dotychczas, kiedy takiego jednolitego frontu „grubych ryb" nigdy prawie nie bywało. Formalna zasada równości wewnątrz Ligi, i tak już mocno nadszarpnięta przez faktyczną przewagę niektórych mocarstw, zostanie jeszcze bardziej osłabiona. Pakt 4-ch wnosi więc właściwie do organizmu genewskiego strukturalne zmiany sprzeczne z jego pierwotnem założeniem.

Państwa Małej Ententy, które szczególnie mocno protestowały przeciwko paktowi, przerwały swój opór wzamian za pewne obietnice doraźne ze strony tylko Francji. Wydaje się wątpliwem aby to ustępstwo było wywołane jakąś koniecznością. Taktyka Małej Ententy była od początku tej sprawy wyraźnie oportunistyczna i taką do końca pozostała.

Polska zajęła stanowisko odmienne, sprzeciwiając się zasadniczo paktowi 4-ch. Ofiarowywano jej te same zapewnienia, które udzieliła Francja Małej Entencie, lecz, jak twierdzą londyńscy korespondenci pism francuskich, rząd polski uchylił się od wymiany odpowiednich dokumentów, pragnąc zachować zupełną swobodę działania. To nieugięte stanowisko Polski wywołało w stolicach europejskich bardzo silne wrażenie.

Zanim niema potwierdzenia ze strony polskiej o przebiegu tej sprawy, ograniczamy się do podania powyższych informacyj, pochodzących ze źródek zagranicznych. Ciekawem jest bardzo, że mimo braku oporu ze strony Małej Ententy, powstały nowe trudności i pakt 4-ch dotąd nie został parafowany.

Testis.

Opinja min. Titulescu.

BUKARESZT. (Pat). Powrócił tu dziś z Pragi minister Titulescu. Na zapytanie dziennikarzy minister stwierdził, że jest bardzo zadowolony z rezultatów, osiągniętych dzięki nowej metodzie pracy stosowanej od chwili wejścia w życie nowego paktu organizacyjnego Małej Ententy. Titulescu oświadczył, że najważniejsze uchwały, powzięto w Pradze. W odniesieniu do sprawy rewizji traktatów obradujący wypowiedzieli się w sposób bardzo uroczysty. Jest to decyzja definitywna, tak na chwilę obecną, jak i na przyszłość. Decyzja ta wykazuje całkowitą jednomyślność trzech rządów w tej sprawie. Powzięte decyzje ekonomiczne stanowią podstawę prac Rady Gospodarczej Małej Ententy, które rozpoczną się w niedalekiej przyszłości.

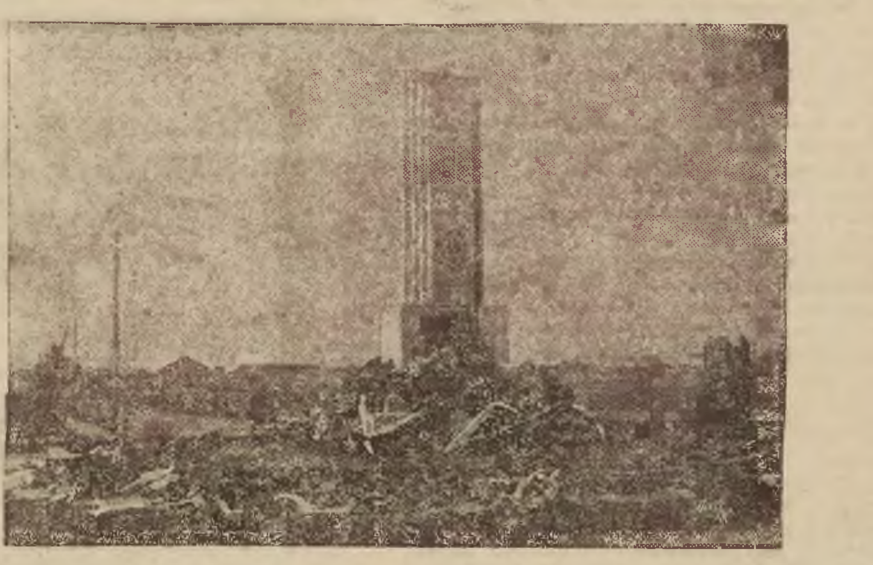
Na podstawie danych statystycznych trzej obradujący ministrowie doszli do przekonania, że możliwości wymiany pomiędzy państwami Małej Ententy są znacznie większe, niż się naogół przypuszcza. Współpraca gospodarcza państw Małej Ententy nie wyklucza bynajmniej udziału sąsiadów. Przeciwnie, państwa Małej Ententy pragną, aby kraje sąsiednie znały i rozumiały ich przyjazne nastawienie.

Przechodząc do omówienia paktu wielkich mocarstw, Titulescu przypomniał, iż już 22 kwietnia oświadczył, że powitałby z radością pakt czterech, gdyby dotyczył on wyłącznie interesów tych 4 państw i że nie mógłby nigdy uznać żadnego układu, któryby stanowił ingerencję w sprawy państw trzecich. Dziś mogę stwierdzić — mówił Titulescu — że nowy pakt czterech jest zupełnie różny, niż ten, który rozważano pierwotnie. Stało się tak jak przewidywałem. Obecnie nie chodzi już o to, aby wielkie mocarstwa miały się zajmować czemkolwiek poza własnemi interesami. Nie chodzi o to aby mocarstwa te zajmowały się między sobą sprawą pewnych koniecznych posunięć i aby decyzje ich zostały przyjęte przez inne państwa. Nie chodzi i o przetworzenie 4 wielkich mocarstw w trybunał specjalny, któryby rozpatrzyłby sprawę rewizji bezpośrednio z państwami zainteresowanemi i poza Ligą Narodów. Nową rzeczą są dodatkowe gwarancje, które Francja, wierna swym traktatowym przyjaźniom, nam dała i które chronią nasze interesy. Gdy pakt 4-ch będzie podpisany, myślę, że nic nie stanie na przeszkodzie ogłoszeniu dokumentu dopiero ustalając te gwarancje. W chwili obecnej ograniczę się oświadczeniem, że oceniałem pakt 4-ch nie tylko wyłącznie z punktu widzenia interesów Rumunji i mogę stwierdzić, że pakt ten nie może ani pośrednio, ani bezpośrednio stać się narzędziem polityki, zmierzającej do zmiany naszych granic.

Żadnych ustępstw.

BERLIN. (Pat.) „Taegliche Rundschau", analizując w dłuższym artykule wstępnym dotychczasowy przebieg rokowań o zawarcie paktu 4-ch, konkluduje, że sytuacja Europy w czasie tegorocznych Zielonych Świąt jest mocno naprężona. Jedyną podstawą, na której dojść może do realnego porozumienia między państwami europejskiemi, jest dla Niemiec projekt Mussoliniego. Poza temi ramami Niemcy nie mogą czynić żadnych ustępstw.

Ku czci ś. p. Henryka Sienkiewicza.



W Łukowie odbyło się przed kilku dniami uroczyste odsłonięcie pomnika wielkiego naszego pisarza ś. p. Henryka Sienkiewicza.
Na zdjęciu naszem widzimy pomnik z mnóstwem wieńców, złożonych przez miejscowe społeczeństwo i przybyłe do Łukowa delegacje.

Kraków—Bruksela 3:3.

KRAKÓW. (Pat). W poniedziałek odbył się w Krakowie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami miast Kraków—Bruksela. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3.

Do przerwy prowadzili Belgowie 3:1. Pierwsze minuty gry upływają pod miażdżącą przewagą Brukseli, która zdobywa w ciągu 4 minut aż dwie bramki. W pierwszej minucie Saens strzela pierwszą bramkę. W trzy minuty później Brichaut podnosi wynik do 2:0 dla Brukseli. W następnych minutach Kraków otrząsa się z przewagi przeciwnika i gra lepiej. W 19-ej minucie pierwszy punkt dla Krakowa zdobywa Pazurek. Na trzy minuty przed pauzą karnego dla Brukseli egzekwuje pewnie Claesens. Po przerwie przeważa Kraków, ale dopiero na 6 minut przed końcem gry strzela Pazurek drugą bramkę dla Krakowa, w minutę później trzecią, decydującą o wyniku meczu.

Dom „Rodziny Urzędniczej w Druskienikach
Uroczyste otwarcie.

DRUSKIENIKI. (Pat.) W poniedziałek odbyła się w Druskienikach uroczystość otwarcia domu wypoczynkowego Rodziny Urzędniczej. Uroczystość została połączona z położeniem kamienia węgielnego pod budowę własnego domu. Inicjatywę własnego domu zawdzięczać należy Janinie Prystorowej. Do komitetu budowy poza panią Prystorowa wchodzi wiceminister dr. Piestrzyński, wiceminister Rożnowski, wiceminister Gallot, płk. Pereświet-Sołtan, inż. Geneli oraz inż. Ponikiewski i inni.

Na uroczystość dzisiejszą przybyli z Warszawy: p. premjer Jędrzejewicz z małżonką, ministrowie sprawiedliwości, przemysłu i handlu, komunikacji, rolnictwa, poczt i telegrafów, opieki społecznej z małżonkami, pani Józefowa Beckowa, podsekretarze stanu i wiele innych osobistości. Pociągiem wileńskim przybyli b. premjer Aleksander Prystor z małżonką.

Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę własnego domu poprzedziło odczytanie aktu erekcyjnego, który został podpisany przez wszystkich obecnych ministrów z premjerem Jędrzejewiczem na czele. Pierwszą cegłę pod budowę położył p. premjer, a następnie ministrowie. Następnie w salach domu wypoczynkowego odbył się wspólny obiad.

Zgon ostatniego weterana w Wilnie.

W poniedziałek dnia 5 bm. w południe zmarł w Wilnie ostatni już z zamieszkałych w naszem mieście weteranów z powstania 1863 r. ś. p. Franciszek Lipień, przeżywszy lat 92.

S. p. Franciszek Lipień pochodził z powiatu wilejskiego, gimnazjum ukończył w Mołodecznie, później został mianowany urzędnikiem w Kasie Skarbowej w Wilejce pow. Porzucił urząd i poszedł do powstania. Walczył w bitwie pod Władykami i tam był ranny. Potem zesłano go na wygnanie do gubernji ołonieckiej, w północnej Rosji Europ. W Wilnie od 50 lat był skarbnikiem Wil. Towarzystwa Dobroczynności a ostatnio został honorowym członkiem tego Towarzystwa.

Zwłoki złożone będą na katafalku kaplicy Tow. Dobroczynności przy ul. Wileńskiej. W środę o godz. 10 rano odprawione będzie tamże nabożeństwo żałobne, zaś o godz. 18 odbędzie się pogrzeb na Rossę.

Międzynarodowy konkurs hipiczny.

WARSZAWA. (Pat.) W poniedziałek rozegrany został w Łazienkach międzynarodowy konkurs szybkości im. śp. Fryderyka Jurjewicza. Każdy jeździec musiał przebyć 18 przeszkód wysokości 1 m. 30 cm. a szerokości około 4 m. 50 cm. Pierwsze miejsce w konkursie zajął por. Pohorecki na koniu „Farsa", drugie por. de Tillière (Francja) na koniu „Papillon XIV", trzecie por. Cavaille (Francja) na koniu „Castagnette", czwarte kpt. Stateczny (Czechosłowacja) na koniu „Elliot".

Odjazd Marszałka Piłsudskiego do Warszawy.

P. Marszałek Piłsudski odjechał w poniedziałek wieczorem z Wilna z powrotem do Warszawy. Na dworcu obecni byli: p. wojewoda wileński Wład. Jaszczołt, inspektor armji gen. Dąb Biernacki, prezes Sądu Apelacyjnego p. W. Wyszyński, J. M. rektor U. S. B. b. min. W. Staniewicz, p. wicewojewoda M. Jankowski, dowódca obszaru warownego pułk. Pakosz, dowódca 1 p. p. leg. pułk. Wenda, pułk. Kowalski, nacz. Narkowicz z Dyr. PKP., nacz. wydz. Żmigrodzki, starosta Grodzki p. Kowalski, insp. Izydorczyk i inni.

Na dworcu panował w momencie odjazdu p. Marszałka wzmożony ruch podróżnych. Toteż momentalnie zebrał się tłum publiczności, żegnając serdecznie odjeżdżającego p. Marszałka gromkimi, owacyjnymi okrzykami „Niech żyje".

Z konferencji państw rolniczych.

BUKARESZT. (Pat). Prace konferencji państw rolniczych toczyły się w poniedziałek w komisjach.

Komisja finansowa pod przewodnictwem ministra Zawadzkiego zakończyła swe prace, przyjmując szereg rezolucyj, które pokrywają się naogół z tezami, zawartemi w aide memoire, opracowanem przez Polskę. Podkreślono specjalnie konieczność uregulowania sprawy długów międzypaństwowych.

Komisja ekonomiczna pod przewodnictwem ministra rolnictwa Jugosławji zakończyła swe prace, uchwalając szereg wniosków w sprawie podniesienia cen na artykuły rolnicze i ułatwień eksportowych dla tych produktów, zwłaszcza w dziedzinie reglamentacji ceł oraz ograniczeń sanitarno — weterynaryjnych. Ponadto zajmowała się komisja kwestją emigracji.

Komisja trzecia — organizacji produkcji i zbytu — pod przewodnictwem ministra rolnictwa Bułgarji zajmowała się przedewszystkiem sprawą organizacji międzynarodowego rynku zbożowego, a w szczególności nowemi wnioskami państw zamorskich. Komisja przyjęła jednogłośnie uchwałę, zasadniczo korzystną dla wszelkich projektów, zmierzających do usunięcia nadmiernej konkurencji państw eksportujących produkty rolne. Wszystkie wnioski odesłane zostały do komitetu redakcyjnego.

Wieczorem poseł Arciszewski wydał w poselstwie obiad na cześć ministra Zawadzkiego. W obiedzie wzięli udział minister spraw zagranicznych Titulescu, minister skarbu Madgearu oraz obie delegacje — polska i rumuńska.

Mattern opowiada o swych wrażeniach.

MOSKWA. (Pat.) Lotnik amerykański Mattern, odbywający lot dokoła świata, przybył do Moskwy, powitany był w moskiewskim porcie lotniczym przez przedstawicieli sowieckich władz lotniczych, komendantów zagranicznych, przedstawicieli prasy zagranicznej i kolonji amerykańskiej. Bohaterskiemu lotnikowi zgotowano gorącą owację.

Korepondentowi PAT udało się uzyskać od Matterna krótki wywiad, w którym lotnik oświadczył, że wyleciał z Nowego Yorku w kierunku Nowej Ziemi, zamierzając początkowo wylądować w Paryżu. Jednak w odległości 400 mil od wybrzeży amerykańskich rozpoczęła się strefa silnego mrozu, wskutek czego większą część lotu nad Oceanem Mattern musiał odbyć bardzo nisko nad powierzchnią morza, gdyż groziło mu zamarznięcie motoru. W związku z tem Mattern musiał wylądować na wysepce wpobliżu wybrzeży norweskich, skąd dopiero odleciał do Oslo. Lot nad Atlantykiem trwał 23 godziny.

Pomimo wielkiego zmęczenia lotnik jest w doskonałej formie i nie zgodził się na dłuższe zatrzymanie się w Moskwie, mimo iż w ciągu dotychczasowego lotu spał zaledwie 2 godziny.

Katastrofa lotnicza.
Skok ze spadochronem nad jeziorem.

GRUDZIĄDZ. (Pat.) W sobotę około godz. 1 po południu wystartował z lotniska szkoły lotniczej w Grudziądzu na jednopłatowcu „Avia" do lotu ćwiczebnego uczeń wyższej szkoły pilotów por. Jan Hryniewiecki. Gdy samolot znajdował się na wysokości około 1000 metrów, z niewyjaśnionych przyczyn oderwał się od samolotu motor, wskutek czego samolot zaczął spadać na ziemię. Por. Hryniewiecki, nie tracąc zimnej krwi, wyskoczył z samolotu ze spadochronem. Unosząc się w powietrzu, por. Hryniewiecki znajdował się w poważnem niebezpieczeństwie, gdyż opadał na duże jezioro, znajdujące się wpobliżu Grudziądza. Dopiero wpobliżu ziemi silne porywy wiatru uniosły go i pozwoliły mu wylądować w odległości zaledwie 5 metrów od jeziora. Samolot doszczętnie zniszczony.

Min Łukasiewicz w Mińsku.

MIŃSK. (Pat). Wczoraj przybył do Mińska poseł R. P. w Moskwie Łukasiewicz. Na dworcu p. ministra Łukasiewicza powitał pełnomocnik ludowego komisarjatu spraw zagranicznych Hustyn i konsul generalny R. P. Jałowiecki. W południe p. minister Łukasiewicz złożył wizytę oficjalną premjerowi rządu białoruskiego Kołodziejowi. Wieczorem premjer wydał obiad na cześć ministra Łukasiewicza.

Nowy rekord szybowcowy.

LWÓW. (Pat.) Coraz potężniej rozwijające się nasze szybownictwo ma do zanotowania nowe rekordy. W sobotę w akademii szybowcowej w Bezmiechowej kpt. Łukasiewicz na szybowcu FG 21 konstrukcji inż. Grzeszczyka utrzymał się w powietrzu 10 godzin 30 ek., ustanawiając nowy rekord Polski. Poprzedni rekord inż. Grzeszczyka — 7 godz. 43 min. 45 sek.

Tenże lotnik ustanowił nowy rekord wysokości — 1600 metrów. Por. Czarkowski-Golejewski prezes Aeroklubu Lwowskiego dokonał rekordowego przelotu w linji prostej 152, lądując w odległości 45 km. od startu (poprzedni rekord — 25 km)

Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę maja.

WARSZAWA. (Pat.) Bilans Banku Polskiego za ostatnią dekadę maja wykazuje spadek zapasu złota o 4,9 miljona zł. do 472,3 miljony zł. Natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 15,5 milj. do sumy 88,8 milj. Suma przyznanych kredytów zwiększyła się o przeszło 26 miljonów, osiągając 752,2 milj., przyczem portfel wekslowy wzrósł o 22,9 miljonów do 645,7 milj., zaś pożyczki zabezpieczone zastawami o 3,2 milj. do sumy 106,5 milj. Stan zdyskontowanych biletów skarbowych powiększył się blisko o 0,5 milj. i wynosi 30,9 milj. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu obniżył się o 0,2 milj. do 48,8 milj. Pozycja „Inne aktywa" zmniejszyła się o 6,9 milj. do 121,3 milj., natomiast pozycja „Inne pasywa" wzrosła o 25,9 milj. do sumy 305,5 milj. Natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 18,4 milj. do 156,2 milj. Spadek ten nastąpił wskutek zmniejszenia się prywatnych rachunków, podczas gdy żyrowe rachunki kas państwowych wzrosły o 11,4 milj. i wynoszą 18,7 milj. Obieg biletów bankowych w wyniku omawianych wyżej zmian na poszczególnych rachunkach powiększył się o 22,4 milj. do sumy 1.003,9 milj. zł. Pokrycie złotem, wobec wzrostu obiegu biletów bankowych, lekko się obniżyło — z 45,19 proc. do 44,56 proc., przekraczając normę statutową o 14,56 proc. Stopa dyskontowa 6 proc., zastawowa 7 proc.

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Ukazała się już w druku ocena położenia gospodarczego Polski w miesiącu kwietniu r. b., sporządzona przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Według niej, **najważniejszem zdarzeniem** na terenie międzynarodowych stosunków gospodarczych było **zawieszenie wymienialności waluty Stanów Zjednoczonych Ameryki na złoto oraz spowodowana tem deprecjacja dolara.** Znane zamierzenia inflacyjne rządu Stanów Zjednoczonych wywołały pewne **ożywienie na światowych rynkach towarowych,** a wślad za tem nastąpiła **zwyżka akcyj przemysłowych** na rynku nowojorskim. Należy zaznaczyć, że wydarzenia amerykańskie stosunkowo słabo oddziałały na sytuację gospodarczą krajów europejskich. Panował tu w dalszym ciągu nastrój wyczekiwania.

W Polsce spadek dolara wywarł ten wpływ że przez pewien czas **wycofano wkłady dolarowe z banków,** względnie **zamieniano je na wkłady złotowe.** Poza tem nastąpiła **zniżka kursów pożyczek dolarowych.** Z początkiem maja ubytek wkładów dolarowych ustał. Jednocześnie stwierdzono, że **wycofywane z banków pieniądze** przeważnie nie były tezauryzowane, chowane bezużytecznie do pończoch, lecz **obracano je na inwestycje rzeczowe. W instytucjach oszczędnościowych przyrost wkładów trwał w dalszym ciągu.** Sezonowy ruch w budownictwie i w niektórych innych działach przemysłu, wywołał większe zapotrzebowanie kredytu, pokrywane głównie przez Bank Polski i inne banki. **Polepszyła się wypłacalność dłużników.**

W rolnictwie uwidoczniła się poprawa, a to dzięki wyższym cenom zbóż i bydła. Jednakże zbyt produktów, zwłaszcza eksport zmniejszył się w porównaniu z miesiącem poprzednim.

W dziale produkcji przemysłowej zaznaczył się spadek wydobycia i zbytu w górnictwie węglowem. Produkcja hut obniżyła się nieznacznie, utrzymując się na poziomie blisko dwukrotnie wyższym, niż przed rokiem. Wywóz produktów hutniczych, jak również cynku wykazał poważny wzrost.

Przemysł metalowo-maszynowy prosperuje naogół słabo. Natomiast **w przemyśle włókienniczym** po strajku i po obniżce kursu dolara, **ożywienie sezonowe przybrało większe rozmiary.** Inne rodzaje przemysłu nie wykazały poważniejszych zmian.

Obroty handlowe na rynku wewnętrznym, w związku z okresem świątecznym i nastaniem sezonu wiosennego, ożywiły się dość znacznie. Szczególnie w branżach odzieżowych. Natomiast **saldo dodatnie bilansu handlowego było mniejsze, aniżeli w miesiącu poprzednim.**

Ilość bezrobotnych spadła, a to w związku ze wzrostem zatrudnienia w przemyśle i podjęciem robót budowlanych.

* * *

Zagadkowe jest milczenie prasy w sprawie narodowej konf. francuskiej ekonom. która miała obradować w maju. W zapowiedziach nazywano tę konferencję **„francuską Ottawą",** która miała polepszyć sytuację gospodarczą Francji przez bardziej nowoczesne wypompowywanie jej kolonji. Jednocześnie **miała ona uprzywilejować obroty handlowe pomiędzy uczestnikami konferencji.** Jak wiemy już, Anglja zrobiła to samo w Ottawie. W związku z tem było bardzo głośno. Francja, jak słychać, woli robić interesy pocichu.

Przy okazji warto, sobie przypomnieć o **szybkim rozwoju handlu Francji z jej kolonjami.**

Na wstępie należy zaznaczyć, że np. **same posiadłości francuskie w Afryce Północnej nabywają w Metropolji** (Francji) **więcej towaru, niż Niemcy, St. Zjedn., W. Brytanja, Italja oraz Brazylja, a więc główni odbiorcy zagraniczni razem.**

Podczas gdy **w ciągu 3 miesięcy 1932 r. handel Francji z jej kolonjami i protektoratami wynosił 2 miljardy 788 milj. franków, to w tym samym czasokresie b. r. wzrósł pomimo kryzysu do 3 miljardów 266 milj. fr.** Zwiększeniu uległ tak import, jak i eksport.

Przytoczone cyfry tłomaczą dobitnie wielkie znaczenie tej „francuskiej Ottawy", przemilczanej niesłusznie przez całą prasę polską.

* * *

Trzeba przyznać, że **faszyzm włoski zrobił wiele w dziedzinie gospodarczej.** Wysuszono olbrzymie przestrzenie, uporządkowano drogi i miasta, podjęto wielkie roboty nawigacyjne. Pracowano z rozmachem za pożyczone pieniądze. Wprawdzie ten miljon bezrobotnych zaniepokaja, liczba turystów, maleje — słowem: **sytuacja pogarsza się. Ale co zrobiono — to zrobiono.**

Obecnie rząd włoski przystępuje do elektryfikacji włoskiej sieci kolejowej. W tym celu wypuszcza się pożyczkę wewnętrzną, w wysokości 600 milj. lirów. Pożyczka ta będzie oprocentowana na 4 i pół proc. i już od lipca r. b. **będzie notowana na giełdzie.**

* * *

Nareszcie **dostawa trzody bekonowej przez nasze rolnictwo weszła na drogę racjonalną.** Podjęto bowiem akcję, mającą na celu **zorganizowanie bezpośrednich dostaw trzody chlewnej przez rolników do bekoniarni.** Zrobi się to w ten sposób, że w najbliższym czasie **bekoniarnie** zawrą z **rolnikami kontrakty, przewidujące zgóry dostawę przez rolników kilkudziesięciu tysięcy sztuk trzody do przerobu na bekony.** Niezależnie od normalnej ceny, plan akcji przewiduje **wypłacanie dostawcom-rolnikom specjalnej premji** za sztuki żywca, stojące na szczególnie wysokim poziomie. Ma być również utworzony specjalny **fundusz eksportowy, którego część byłaby przeznaczona na nagrody dla lepszych hodowców trzody.**

* * *

Jak wiemy, **30 kwietnia b. r. minął termin płatności I raty podatku gruntowego.** Niech się więc pilnują ci, którzy tego podatku jeszcze nie zapłacili, gdyż już w najbliższych dniach nastąpi egzekucja. Wiemy, że **komornicy są energiczni i starannie doliczają sobie należności za swoje czynności.** Doliczają dużo.

w. r.

Z dziejów Cerkwi rosyjskiej w Polsce.

Trzy roczniki rosyjskiego ludowego dwutygodnika p. t. „Chołmskij narodnyj listok" z lat 1909—1911 są ciekawem źródłem historycznem z tej dziedziny.

Chełm. Męczeńska chełmszczyzna! Wszak w tych latach gwałtem wydzierano ją z granic b. Kongresówki! Wszak to dalsza Golgota unickiego ludu podlaskiego! Wszak to t. zw. czwarty podział Polski! Tyle tak jeszcze niedawnych bolesnych wspomnień!!!

Pismo to było wydawanem pod egidą „związku rosyjskiego narodu" z hasłem za „wiarę, cara i ojczyznę", co widać z napisu w otoku godła pisma (w formie odcisku pieczęci). Wewnątrz otoku umieszczony herb d. w. ks. moskiewskiego — św. Jerzy — nazewnątrz wystaje krzyż czteroramienny z przytwierdzoną, zamiast figury Zbawiciela, carską koroną. Drukowano w monasterze w Supdaślu. Redagował — ówczesny rektor chełmsk. praw. duch. semin. — archimandryta Djonizy — obecny metropolita Cerkwi praw. w Polsce. Redakcja mieściła się w temże seminarjum.

Na treść pisma, poza krótkiemi pouczeniami na tematy ewangeliczne, składają się przedruki z pism tegoż „Związku" jak „Rusk. Znamia" „Kołokoł" i inn. zamieszczane bez komentarzy oraz artykuły własne. Wszystko to (poza pouczeniami) jest utrzymanem w tonie demagogicznym i insynuacyjnym. ziejącym nienawiścią do wszystkiego co polskie i katolickie oraz do Ukraińców i Żydów. Spotyka ją się względnie często epitety w stylu „polska podłość" (Nr. 12-10), „plugawyj połaczyszka" (Nr. 18-09 r.) lub w rodzaju:

„Szydzi sobie z tej „rosyjskiej" ziemi (mowa o chełmszczyźnie P. J.) „kiczliwyj polaczok" (pyszny, nadęty polaczek) z uśmieszkiem pokręcając swego wielmożnego wąsa"... (Nr. 1 10 r.).

Ciekawym jest źródłosłów „katolik" i według redakcji słowo to pochodzi od „kat" — oprawca (tamże).

Ma wartość historyczną dla badaczy rosyjskich stosunków cerkiewnych sprawozdanie ze zjazdu zachodnio rosyjskich cerk. bractw prawosławnych, obytego w Wilnie w r. 1909 skreślone przez o. A. Gromadzkiego (Nr. 17—20). Zjazd odbył się pod protektoratem praw. biskupów i z ich udziałem. Na zjazd przybyli delegaci z d. Kongresówki, Litwy, Białejrusi. Ukrainy, Wołynia. Ze sprawozdania wynika, że na 13 postawionych wniosków tylko 5 ma charakter ściśle religijny, inne obracają się dookoła kwestji ekonomicznej, lub zwalczania polskości żądając wprowadzenia zakazu wykładania w szkołach katolikom religji po polsku; zamknięcia w mińszczyźnie polskich stow. „Oświata" i „Sokół", kontroli nad metrykami w kościołach katolickich; **zmuszenia władz administracyjnych do ścisłego stosowania prawnych ograniczeń względem Polaków, oraz wyodrębnienia Chełmszczyzny z granic Konfresówki.**

Dla szybszego przeprowadzenia rusyfikacji. sfery nacjonalistyczne rosyjskie, z udziałem praw. episkopatu, wysunęły projekt stworzenia z powiatów o ludności exunickiej nowej gubernji chełmskiej. wydzielenia jej z granic administracyjnych d. Królestwa Polskiego poddania gen. gub. kijowskiemu. Polacy w ten sposób straciliby resztki praw posiadanych jeszcze w Królestwie, zyskali zaś ograniczenia stosowane w gen. gub. kijawskiem. Projekt wyodrębnienia został w r. 1910 przeprowadzony, lecz dalszemu rozwojowi rusyfikacji przeszkodziła wojna światowa.

Nie brak w „Chełmsk. nar. listku" i artykułów trącących szyderstwem z dogmatów chrześcijańskich, np. w Nr. 20. czytamy przedruk:

„Prostego zadania budownictwa państwa rosyjskiego, polegającego na podporządkowaniu wszystkich narodów ogólnemu Ojcu", mającemu „Syna pierworodnego" i postaci narodu rosyjskiego. nie chcą zrozumieć Polacy, ciągle podnoszący powstania przeciw zwierzchniej władzy cara" (cudzysłowy tekstu P. J.).

Jest to próba wszczepienia ludowi prawosławnemu dogmatu trójcy w sensie carosławja (ojciec — car, syn pierworodny — naród rosyjski), brak tutaj wprawdzie Ducha, lecz ten widocznie miał być podanym przez redakcję później, po zrusyfikowaniu Chełmszczyzny.

W Nr. 22/909 znajdujemy sprawozdanie ze zjazdu rosyjskich monarchistów w Moskwie, na którym członek chełmskiego cerkiewnego rosyjskiego bractwa i duchowny przy tamtejszej katedrze o. Aleksander Gromadzki referował sprawę „konieczności" wyodrębnienia chełmszczyzny. Odpowiednia rezolucja została uchwaloną jednogłośnie.

Nr. 2/910 zawiera ciekawe sprawozdanie z zebrania Halicko rosyjskiego T—wa, gdzie wygłosił referat znany rosyjski działacz i polityk hr. W. Bobryński (dla którego Ukraina, Białoruś, Chełmszczyzna, Wołyń, Czerwona Ruś są ziemiami rdzennie rosyjskiemi).

Otóż Bobryński dowodzi że zachodnie granice, do których Rosja ma historyczne prawo, sięgają wzdłuż Łukowa, Sudomira (Sandomierz) „aż po bramy Krakowa, dokąd obecnie dochodzi dzielne **rosyjskie** plemię górali zwanych Łemkami". Twierdzenie B jest niestety dziś testamentem dla ros. praw. hierarchji w Polsce.

W Nr. 3, w przedruku z „Wał. żyźni", autor omawiając ewentualne granice gub. chełm. mówi:

„Wątpliwem jest czy byłoby rozsądnem z naszej strony podtrzymywać legendy o jakichkolwiek polskich prawach do tych lub owych ziem"...

Ciekawem jest że mimo istnienia tak niezbitych dowodów — prawosławni publicyści mają odwagę twierdzić że episkopat prawosławny z klerem, że Cerkiew rosyjska nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za prześladowanie polskości i katolicyzmu. Z powyższych cytat czytelnik sam potrafi to osądzić.

Wybuchła wojna światowa. Widzimy b. redaktora „Chełmskiego narodnego listka" biskupa Djonizego na terenach Rusi Czerwonej. Działalność jego tam, opisuje warsz. metrop. „Słowo" (Nr. 31 b. r.):

„26 września 1914 r. ws. przew. Djonizy rozpoczął arcypasterski objazd części Halickiego Podola, gdzie wprowadził w wielu wsiach św. prawosławje wyznaczając tam prawosławnych duchownych. Pod mądrym kierownictwem arcypasterzy (arcbp. Antonjusz i bpi Eulogjusz i Djonizy — przyp P. J.) św. prawosławje w Galicji rosło z nadzwyczajną siłą. Do końca marca 1915 r. liczono już 152 parafje, a do końca kwietnia 200, a oprócz tego oczekiwało otwarcia jeszcze 300 parafji".

Odbywało się to zazwyczaj w następujący sposób: aresztowano księdza, cerkiew unicką zabierał przybyły z Rosji duchowny i ogłaszał parafję jako prawosławną, nie pytając się o zgodę ludności. (Tem się tłumaczy że dzisiaj w tych terenach niema żadnej parafji prawosławnej, oprócz paru przedwojennych). Przeważnie jednak uciekano się do metod znanych z nawracania nieszczęsnej chełmszczyzny.

Świadectwem metod „apostolstwa" jest wywiezienie z Rusi Czerwonej wgłąb Rosji lub na Sybir około 180 księży unickich i łacińskich na czele ks. metr. Szeptyckim, zgroza z jaką ludność ukraińska jeszcze dziś o tej misji wspomina, oraz głos oburzenia uczciwej opinji rosyjskiej. Pewien wyższy rosyjski generał scharakteryzował te metody galicyjskie jako „nie kupująca się podłość (bezzastienczywaja podłost)".

Na tem można by było zamknąć wspomnienia o rosyjskiej Cerkwi na ziemiach Polski. Gdyby nie smutne refleksje.

Cerkiew w Polsce jest wprawdzie autokefaliczną ale na jej czele stoją bliscy współpracownicy słynnych „obrusitieli". a na parafjach, w konsystorzach i Synodzie siedzą wychowankowie chełmskiego seminarjum.

Na bezmała 5 miljonów ludności prawosł. Rosjan przypada tylko 80 tys. (wedł. ost. spisu). Zbierają się znaczne sumy z parafji na rzecz Metropolji. która dotychczas nie zdobyła się na wydawanie pism religijnych dla Ukraińców i Białorusinów, nie wydano dotychczas podręcznika po białorusku do nauki religji w szkołach. Ale za to wydaje się aż dwa rosyjskie pisma perjodyczne czasami w demagogji walczące o lepsze z „Chełmsk. listkiem".

Synod warszawski zezwolił Ukraińcom na używanie w cerkiewnych nabożeństwach ich języka, lecz zjazd misjonarzy na Wołyniu temu się sprzeciwia, toż samo i konsystorz, a włościan śpiewających po ukraińsku władze duchowne ciągają po sądach (Ukr. Nywa Nr. 16,17).

Ukraińcy napróżno przez tyle czasu błagali Metropolitę o zezwolenie publicznych modłów za wyklętego przez Rosję ze względów politycznych hetm. Mazepę. Odmówiono. Zezwolono zaś później z obawy przed Unją.

Wyjednali sobie Ukraińcy (przy pomocy Rządu) biskupa swej narodowości. Lecz cóż, zajmuje on stanowisko honorowego sufragana, bez żadnych wpływów i zajęcia. Metropolja nawet mieszkania mu nie dała. Ciekawem jest że duchowieństwo rosyjskie groziło sądem ludności za wysyłanie gratulacji biskupowi Ukraińcowi.

Majątki cerkiewne i lasy są sprzedawane, a pieniądze. jak po cichu opowiada duchowieństwo. wraz z nadwyżką nałożonych haraczów parafjalnych idą, podobno, na zapomogi dla rosyjskiej Cerkwi na emigracji, pozostającej pd zarządem metr. Antonjusza.

Zmieniły się czasy i okoliczności lecz osoby i cele pozostały te same.

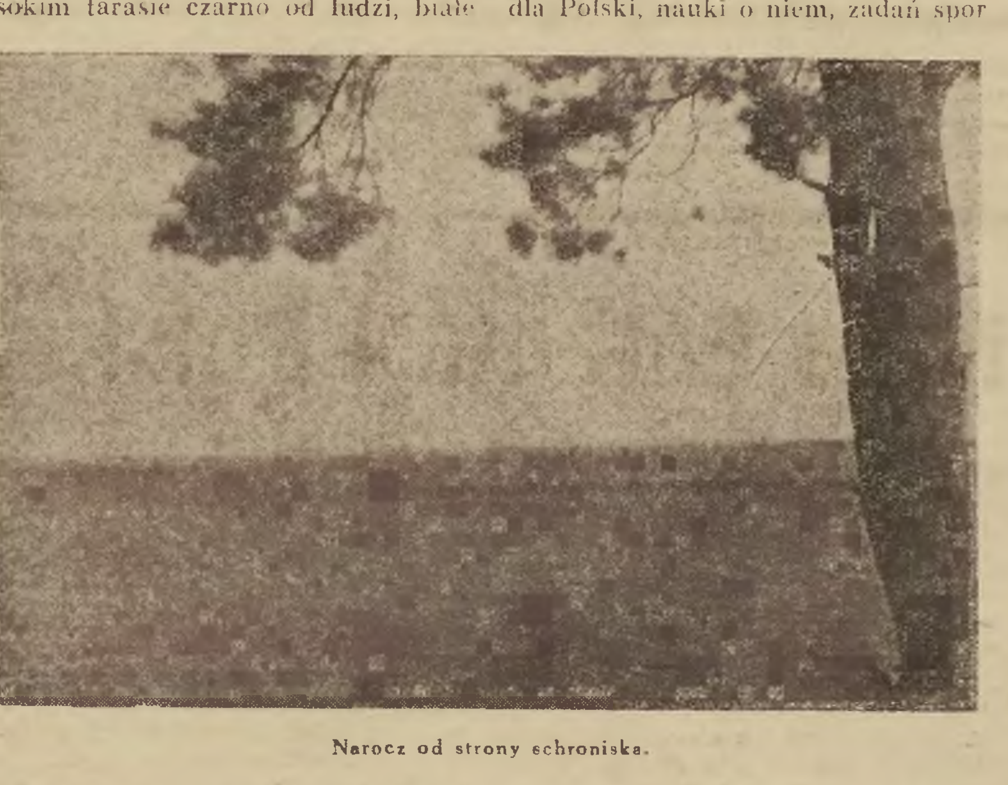
P. J.

Otwarcie Schroniska szkolnego

K. O. Wil. nad Naroczem.

Dzień szalał wichurą przynoszącą z nad Bałtyku pozdrowienie naszemu wewnętrznemu morzu, które mieniło się i pieniło, szumiąc na powitanie przybyłym tłumom.

Przeszło 3 tys. ludności zebrało się na wysokim piaszczystym brzegu, wkoło estetycznego schroniska. Na wysokim tarasie czarno od ludzi, białe ze Święcian, Strzelec, Federacja, Straż Ogniowa, z Kobylnika szkoły powszechne i z Kobylnika, Miadzioły, Niekasiecka, Szwakszt. Świran. Kupy, Drusy, Łuczaja, Czerewki, Mikolców M. Syrmierza, i tłumy okolicznej ludności w pięknej mowie ks. Potrzebski tłumaczy zebranym znaczenie morza dla Polski, nauki o niem, zadań sportu wodnego, obrony granic i pracy nauczycielstwa.



Narocz od strony schroniska.

kajaczki w liczbie 48 uszykowały się koło brzegu jak mewy. Ksiądz Potrzebski, prefekt Seminarjum Naucz. z Trok odprawia Mszę św., śpiewa melodje organowe i śpiewa swoją pieśń wiecznie wolną.

A my śpiewamy Naroczowi „Boże coś Polskę" i myślimy, my, tutejsi. cośmy nad te wody wozili ludzi z całej Polski, więc z zagranicy, z Krakowa Lwowa, że nad Naroczem święci się dziś w Zielone Świątki, nowe zesłanie Ducha świętego, który dał Apostołom mówić wszystkiemi językami swobodnie.

Bo proszę! słyszę mowę polską, białoruską, żydowską, wszyscy słuchają, patrzą... Grają na przemiany orkiestry Święciańskiego Seminarjum Naucz. i Straży Ochot. kobylnickiej. Słuchają: Seminarjum Naucz. z Trok,

Schodzimy na brzeg — tam niespodzianka! Śliczna, spora żaglówka **Naroczanka** ofiarowana Schronisku w dzień Imienin p. Kuratora dla uczczenia jego zasług w szerzeniu sportu i ogólnej twórczej energji o czem serdecznie mówi, oddając żaglówkę pod opiekę młodzieży p. Głuchowski w imieniu urzędników Kuratorjum, którzy ufundowali ten statek w dowód uznania dla pracy swego szefa. Odpowiada serdecznie p. Kurator. Jeszcze mówi ks. Potrzebski święcąc 48 kajaków, które stoją smukłe, białe, mając punkt ciemny i marynarza lub marynarkę w granatowym mundurku, i na dany znak śmigają w zielono siwe kolebiące się wysoko obrzeżone bielą pian fale olbrzymiego jeziora.

Potem było śniadanie, potem produkcje chórów, opowiadanie o tem że oto 18 tys. złotych wsiąkło w tą ubogą okolicę dzięki tej budowie że kajaki zrobiono tu, na miejscu, że w lipcu będzie wystawa lniarska w Kobylniku pod hasłem samowystarczalności, organizowana przez Zw. Pracy Ob. Kobiet, Koło Gospodyń wiejskich i Drużynę młodych Polek, że w Schronisku 1-m na lipiec nie ma już wolnych pokoi, a nad wszystkiem tem czuwa niestrudzony starosta Niedźwiedzki i wójt Dubowski z żoną.

Pod miłem wrażeniem obejrzenia twórczej pracy idącej całym pędem odjeżdżamy w wicher. kurz i szum wód i lasów.

Hel Romer.

Honorowe przedstawicielstwo

organizacji obchodów rocznic historycznych.

Obchody, tygodnie, święta, komitety, „jeszcze jeden komitet" etc., powtarzają z przekąsem niektórzy, z pewnem bardzo powierzchownem podejściem do danej sprawy. Istotnie świąt i obchodów mamy wogóle, dużo, w tym roku — szczególnie sporo ich się nagromadziło. Może to się komuś nawet znudzić. Nie należy jednak zapominać, że są to ogniwa opasującego cały świat, łańcucha, przepotężnego czynnika, tak władnej już dzisiaj potencji, której na imię — propaganda. Narzekaliśmy kiedyś bardzo na jej brak w Polsce odrodzonej, zarówno nazewnątrz jak i wewnątrz Państwa. Narzekamy i dzisiaj na to, częściowo zresztą i słusznie, zerkając na wzory na wschodzie i zachodzie, zwłaszcza. Że z drugiej strony są powierzchowni malkotenci. niczemu to nie przeszkodzi.

Propaganda zrozumienia naszych dziejów, wszczepienia w szerokie masy choć odrobiny wielkiego sensu historji, wielkiego tchnienia naszej przeszłości, uświadomienia sobie zarówno idealnej jak realnej teraźniejszości, to są wielkiej wagi zadania, którym kult i odpowiednie komentowanie rocznic, różne święta morza. czy dni braterstwa bardzo odległych dzielnic — wielkie oddają usługi.

Co zaś się tyczy komitetów, jeśli chodzi o Wilno — uczyniono z niemi niezwykle rozsądnie, komasując w jeden „Komitet Organizacyjny obchodów rocznic historycznych", który bardzo sprawnie, pod sprężystem, pracowitem i kompetentnem kierownictwem p. konserwatora dr. Lorentza, przy wydatnej pracy swoich członków, zdołał uczynić sporo. Niestety, tak to już u nas bywa, że różne względy, względziki, czy animozje stoją nieraz naprzekór najpiękniejszym inicjatywom i poczynaniom oraz zdrowemu sensowi, jak to było np. z odnowieniem krypty hetmana Sapiehy. Potrzebne jest każdemu komitetowi wykonawczemu, jakieś wysoce autorytatywne ciało zbiorowe, dla nadania samem swojem istnieniem i posiadaniem w swym składzie osób o godnościach dygnitarskich — wagi poczynaniom komitetu organizacyjnego, vel t. zw. wykonawczego. Wileński Komitet Organizacyjny zapragnął zpoczątku obejść się bez utartego szablonu komitetów honorowych, lecz brak takiego komitetu zdołał dotkliwie na swoich poczynaniach odczuć i bojąc się o los dalszych, udał się do p. Wojewody z prośbą o pomoc w stworzeniu tej wysoce autorytatywnej reprezentacji. Rozesłane zostały zaproszenia i wczoraj o g. 18-ej p. Wojewoda zagaił już zebranie organizacyjne komitetu honorowego obchodów rocznic historycznych. przy b. licznym udziale najpoważniejszych przedstawicieli naszego społeczeństwa.

Po zagajeniu p. Wojewody, p. dr. Lorentz przeczytał sprawozdanie z działalności dotychczasowego komitetu organizacyjnego które bez drugoplanowych zmian, odtąd zaszłych niedawno streszczaliśmy. Po referacie p. konserwatora, p. wicewojewoda Jankowski, przewodniczący w zast. p. wojewody Jaszczołta, którego sprawy urzędowe odwołały, postawił szereg wniosków natury organizacyjnej pod głosowanie. Wnioski zostały przyjęte. W dyskusji pierwszy zabrał głos p. Brensztajn, który zaproponował, aby do Komitetu Honorowego zaproszono weteranów 63 r., oraz członków rodzin, do których należeli w obchodach wielcy i zasłużeni, np. ks. Ogińską, z rodziny twórcy kanału (rocznica), a także ks. Sapiehów. W ostatnim wypadku zaprotestował żywo członek Kom. Org., ppłk. Błocki, stwierdzając, że mimo listownych zaproszeń, czy zapytywań nikt z tej ostatniej rodziny się nie zgłosił. P. Brensztajn tę część wniosku ubolewając nad takim stanem rzeczy, wycofał, reszta została przyjęta. Następnie zabierali głos p.p. dyr. Studnicki, radca Kozłowski i adw. Borowski. Uchwalono na wniosek p. kuratora utworzyć w Kom. Wyk. osobną sekcję, którą wypełni Zarz. L. M. i Kolonjalnej, dla zorganizowania Święta Morza. Na tem zebranie zakończono.

Z ciekawych momentów warto nadmienić, że tablica krożańska już jest wmurowana w wielkiej sali konferecyjnej gm.wojew., w której odbywał się słynny proces krożański. zaś uroczystość odsłonięcia nastąpi niebawem. Pozatem restauracja krypty jest w pełnym toku i max. za 2 tygodnie zostanie ukończona, że wreszcie czynione są przygotowania do rekonstrukcji tablicy na cześć zwycięstwa pod Orszą (Ostrogski) w cerkwi pobazyljańskiej (św. Trójcy).

s. z. kl.

Orzeczenie sądu obywatelskiego.

Poniżej drukujemy, nadesłany nam przez Klub Włóczęgów z prośba o umieszczenie, podlegający ogłoszeniu w prasie tekst Orzeczenia Sądu Obywatelskiego dotyczącego zatargu między Radą Grodzką B.B.W.R. w Wilnie, oraz Zarządu Zw. N. P. w Wilnie z jednej strony, a Klubem Włóczęgów z drugiej w sprawie zarzutów, postawionych p. Prezesowi Z. N. P. posłowi St. Doboszowi. **(Red.)**

Sąd Obywatelski w sprawie między Radą Grodzką BBWR. w Wilnie, oraz Zarządem Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie z jednej strony, a Klubem Włóczęgów z drugiej strony, w odpowiedzi na pytanie postawione w zapisach stron orzeka jak następuje:

I.

W odpowiedzi na pytanie pierwsze zapisu „Klubu Włóczęgów: „czy zarzuty postawione Panu Stanisławowi Doboszowi w artykule p. t. „O autorytet władz szkolnych", zamieszczony w Nr 5 „Włóczęgi" odpowiadają prawdzie":

1) Odnośnie do zarzutu, że „Jak powszechnie mówią. Związkiem N P. rządzi u nas absolutnie prezes posługujący się kliką wiernych i oddanych mu ludzi Podobno każdy z członków tej kliki ma coś do zawdzięczenia potężnemu prezesowi, posłowi i sekretarzowi BBWR. w Wilnie w jednej osobie Ktoś tam został przeniesiony z prowincji do Wilna, ktoś został kierownikiem, ktoś inny dostał posadę, a wszystko dzięki interwencji i zabiegom prezesa. Należenie do kliki jest podobne doskonałym puklerzem przeciw niezadawalającym ocenom pracy no i otwiera drogę do wpływów znaczenia i stosunków Jakoś tak nieszczęśliwie się składa. iż w tem najbliższem kole wybrańców rzadko się bardzo słyszy o jednostkach wysoce wartościowych w ich pracy zawodowej. Te stoją najczęściej zdala od steru rządów i wpływów. lub stanowią opozycję". „Na czele opozycji stawali dotychczas dziwnym trafem ludzie wybitnie wyróżniający się w swej pracy zawodowej" — Sąd orzeka:

Nie zostało stwierdzone aby grono ludzi rządzących razem z prezesem Doboszem Związkiem N.P. zasługiwało na miano „kliki", jak również nie stwierdzono, aby każdy z tego grona zawdzięczał coś prezesowi. O ile Związek interwenjował w sprawach członków Zarządu, to robił to na zasadach stosowanych do wszystkich członków Związku. Nie ulega jednak wątpliwości, że Związek interwenjował także i w sprawach, wchodzących w wyłączną komptencję władz szkolnych, w których jedynem kryterjum powinna być wartość zawodowa nauczyciela i dobro szkolnictwa Tego rodzaju interwencje Sąd musi uznać za **zasadniczo niepożądane**, jako osłabiające autorytet władz szkolnych i obniżające poczucie odpowiedzialności niższych organów administracji szkolnej, oraz powodujące wśród nauczycielstwa niezdrowe przekonanie o zbyt daleko idących wpływach Związku o jego prezesa.

Co do kwalifikacji zawodowej członków Zarządu Związku i członków t zw. „opozycji" Sąd nie czuje się powołanym do wydania swej opinji, uważając, że jest to wyłączną atrybucją władz szkolnych.

W związku z tem, że nie zostało stwierdzone, aby grono ludzi rządzących razem z posłem Doboszem Związkiem N. P. zasługiwało na miano „kliki", wyrażenie, użyte w artykule P. Wysloucha, że „piękne i wzniosłe tradycje Z.N.P. z okresu niewoli i pierwszych lat niepodległości Polski jakże często są dziś poniewierane i deptane przez działalność niepowołanych ludzi" — Sąd uważa za nieusprawiedliwione.

2) Odnośnie do zarzutu, że jednego z członków t. zw. „opozycji" „unieszkodliwiono na różne demagogiczne sposoby wewnątrz organizacji", Sąd stwierdził, że zarzut ten o tyle jest słuszny, że nauczyciela, o którym mowa w artykule, na jednem z zebrań Komisji Matki w Związku, gdy stawiano jego kandydaturę do Zarządu, zwalczano między innymi i sposobem, który Sąd uważa za demagogiczny.

Niezależnie od powyższego incydentu Sąd jednak stwierdził wypadek, w którym t. zw „opozycja" użyła również demagogicznej metody w walce z Zarządem.

3) Odnośnie do ustępu artykułu, dotyczącego drugiego członka t. zw. „opozycji", który jakoby „dziwnym i nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności pojechał z Wilna na prowincję na niższe stanowisko" Sąd stwierdził, że przypisywanie tego Związkowi, względnie jego prezesowi jest niesłuszne.

4) Odnośnie do zarzutu, że „Pan prezes miewał nieraz znaczny wpływ na obsadzanie, lub opróżnianie stanowisk inspektorów szkolnych, a nawet i wyższych urzędników administracji szkolnej" — Sąd nie stwierdził wpływu prezesa Dobosza na obsadzanie lub opróżnianie stanowisk inspektorów szkolnych, lub wyższych urzędników administracji szkolnej.

5) Odnośnie do zarzutu „słychać naprzykład, że choć cała opinja pewnego miasteczka jest wzburzona przeciw jednemu z protegowanych, nie może zrobić, by go przenieść choćby na lepsze stanowisko, byle na inne miejsce" — Sąd winy prezesa Dobosza nie stwierdził.

6) Odnośnie do zarzutu, że „winnem miasteczku inny osobnik pod opieka możnego protektora podburza nauczycielstwo przeciw miejscowemu staroście" Sąd — na podstawie przesłuchanych świadków — doszedł do przekonania, że zarzut ten jest niesłuszny.

7) Odnośnie do zarzutu „iż podobno zjazdy nauczycielskie odbywają się pod hasłem walki z władzami szkolnemi, i podrywają wszelkie ich autorytet" — Sąd żadnych poczynań przeciw władzom szkolnym na zjazdach nauczycielskich nie stwierdził.

Wobec powyższego Sąd stwierdza, że z zarzutów, postawionych Panu Stanisławowi Doboszowi w artykule p. t. „O autorytet władz szkolnych" część jest prawdziwa, część zaś bądź to nie odpowiada prawdzie, bądź też nie została przez Sąd stwierdzona.

Sąd uważa, że użycie w artykule słowa „klika", bez posiadania do tego niezbitych dowodów jest niedopuszczalne.

II.

W odpowiedzi na pytanie drugie zapisu „Klubu Włóczęgów" „Czy Prezydjum Rady Grodzkiej B. B. W. R. i Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego miały podstawy do powzięcia i ogłoszenia w prasie swych enuncjacyj":

1) Odnośnie do enuncjacji Rady Grodzkiej B. B. W. R. zamieszczonej w „Słowie" z dnia 5.II b. r Sąd jest zdania:

a) że z tego, że p S. Wysłouch nie jest członkiem B. B. i nigdy nim nie był i że w pracach B. B. W. R. nie brał żadnego udziału pośrednio lub bezpośrednio, nie wynika, że opinja pana S. Wysłoucha o organizacji i jej działaczach **„w żadnym stopniu"** nie może być miarodajna.

b) Sąd jest zdania, że **samo zamieszczenie artykułu,** w którym autor stara się podważć autorytet działacza B. B. W. R., nie stanowi jeszcze szkodliwej działalności Redakcji „Włóczęgi" w stosunku do B. B. W. R., albowiem sam fakt rzeczowej i w poważnym tonie utrzymanej krytyki publicznej działalności członka organizacji społecznej może być pożyteczny.

W sprawie formy i treści artykułu umieszczonego w czasopiśmie „Włóczęga" — Sąd wypowiada się w innych punktach orzeczenia.

c) Użyte w ustępie 1 enuncjacji określenie artykułu pana S. Wysłoucha jako „nieuczciwej próby zmylenia opinji publicznej" Sąd uważa za niedopuszczalne i kategorycznie ją potępia. Rada bowiem Grodzka BBWR nie miała podstaw do użycia takiego określenia.

Wobec powyższego Sąd stwierdza. że Rada Grodzka BBWR nie miała podstaw do powzięcia i ogłoszenia wymienionej wyżej enuncjacji w tem brzmieniu w jakiem enuncjacja została ogłoszona.

2) Odnośnie do enuncjacji Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, zamieszczonej w „Słowie" z dnia 4.II b. r. i w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 5.II b. r. Sąd orzeka:

a) Mimo, że Sąd potępia formę artykułu Pana S Wysłoucha, Sąd jest zdania, że określenie w wymienionej enuncjacji artykułu iż jest „utrzymany na poziomie paszkwilu" nie jest usprawiedliwione.

b) Że twierdzenie zawarte w enuncjacji, jakoby „cały artykuł został zbudowany na nieprawdzie" jest nieścisłe jak to wynika z części I orzeczenia. odnoszącej się do treści tego artykułu.

c) Ponadto Sąd nie dopatruje się u autora artykułu powodowania się „złą wolą". Sąd natomiast stwierdza, że Pan S. Wysłouch zbyt łatwo dawał wiarę większości informacyj, na podstawie których postawił swe zarzuty w artykule.

Wobec powyższego Sąd stwierdza, że Zarząd Okręgu Związku N. P. nie miał podstaw do powzięcia i ogłoszenia wymienionej wyżej enuncjacji w tem brzmieniu w jakiem enuncjacja została ogłoszona

III.

W odpowiedzi na pytanie pierwsze zapisu Rady Grodzkiej BBWR: „czy w związku z formą artykułu „O autorytet władz szkolnych" zamieszczonego w numerze 5 „Włóczęgi" Rada Grodzka miała podstawę do oświadczenia, że zamieszczenie podobnego artykułu jest szkodliwą działalnością Redakcji „Włóczęgi" w stosunku do BBWR. Sąd oświadcza:

Ze względu na formę użyta w artykule P. Wysloucha Rada Grodzka miała podstawę do oświadczenia, że jest to szkodliwe wystąpienie Redakcji „Włóczęgi" w stosunku do BBWR, gdyż nadanie takiej formy wystąpieniem, nie przyczyniając się do rzeczowego wyjaśnienia poruszanych spraw, powoduje jedynie niezdrową atmosferę domysłów i pogłosek.

IV.

W odpowiedzi na drugie pytanie zapisu Rady Grodzkiej BBWR: „czy w związku z formą artykułu „O autorytet władz szkolnych" miał Klub Włóczęgów podstawę do określenia oświadczenia Prezydjum Rady Grodzkiej z dnia 4.II b. r. jako stojącego na niskim poziomie kulturalnym i moralnym", oraz na pytanie zapisu Zarządu Okręgu Wileńskiego Związku N. P.: „Czy biorąc pod uwagę formę i treść artykułu „O autorytet władz szkolnych" zamieszczonego w nr. 5 „Włóczęgi" miał Klub Włóczęgów podstawy do określenia oświadczenia Zarządu Okręgu Z. N. P. zamieszczonego w „Słowie" z dnia 4.II b. r. i „Kurjerze Wileńskim" z dnia 5.II b. r. jako stojącego na niskim poziomie kulturalnym i moralnym".

Sąd jest zdania, że nieodpowiednia forma i ton artykułu Pana Wysłoucha mogły spowodować ostrą reakcję ze strony Zarządu Okręgu Z. N. P. i Prezydjum Rady Grodzkiej BBWR Dlatego, mimo, że Sąd uważa, że Rada Grodzka BBWR i Zarząd Okręgu Z. N. P. nie miały podstaw do powzięcia i ogłoszenia wymienionych enuncjacyj w tem brzmieniu w jakiem zostały one ogłoszone, to jednak Klub Włóczęgów (Pan Wysłouch) jedynie przez to, że sam wniósł w sprawę ton nieodpowiedni, nie miał prawa określenia oświadczenia Zarządu Okręgu Z. N. P. i Rady Grodzkiej BBWR jako stojącego na niskim poziomie kulturalnym i moralnym.

Opinję swoją w sprawie oświadczenia Rady Grodzkiej BBWR i Związku N. P. Sąd wyraził w ustępie II orzeczenia.

Wilno, dnia 2 czerwca 1933 roku.

Superarbiter

Wacław Stachiewicz.

Arbitrzy

Stanisław Hiller **Edward Góra.**
Iwo Jaworski. **Mieczysław Matuszkiewicz.**

Zjazd Żydów uczestników walk o niepodległość Polski.

W dniach 10 i 11 czerwca b. r. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów związku żydów b. uczestników wojny i walk o niepodległość Polski. W zjeździe tym wezmą udział delegaci wszystkich kół związku oraz wszyscy Żydzi b. uczestnicy wojny, na których liczny zjazd związek liczy.

Na porządku dziennym zjazdu znajdują się ważne sprawy organizacyjne, uroczyste nabożeństwo w synagodze z apelem poległych i złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Celem ułatwienia przyjazdu do Warszawy wszystkim chcącym brać udział w zjeździe udzielane będą znaczne zniżki kolejowe.

Informacji zasięgnąć można Biskupia 4-5 od 2 — 4. Zgłaszać się z dowodami służby wojskowej.

Święto Huculszczyzny.

Wielka impreza turystyczna pod nazwą „Święto Huculszczyzny", która odbędzie się 15, 16, 17 i 18 czerwca znalazła się już w stadjum ostatecznej realizacji. W tej chwili cały ciężar spoczywa na komitetach lokalnych, które przygotowują dla turystów mieszkania, środki lokomocji, wyżywienie, ustalają główne szlaki wycieczkowe w góry, organizują imprezy huculskie, jak oryginalne wesela huculskie, festyny ludowe, jazdę na tratwach po Czeremoszu, jazdę na konikach huculskich i t. p.

Ministerstwo komunikacji przyznało ostatecznie 70 proc. zniżki kolejowe w obie strony. Bilety sprzedawać będą biura Orbisu oraz kasy stacyjne. W pociągach ustawione zostaną stoliki do bridgea.

Główne szlaki turystyczne stanowią trasy: Kuty—Kosów, Kosów—Żabie, Kołomyja—Kosmacz, Nadwórna—Worochta i Nadworna—Rafajłowa.

KURJER SPORTOWY

Kalejdoskop wystawy sportowej.

Całe prawie Wilno jest dziś pod silnem wrażeniem otwarcia wspaniałej wystawy sportowej, o której nikt jeszcze nie powiedział, że jest ona nieudana, że nie posiada swego celu, to też co dniami przez pawilony wystawowe przesuwają się tłumy zwiedzających, a zwiedzać jest co i tak jak na wszystkie porządne wystawy trzeba wybierać się na dobrych kilka godzin, gdyż każda cenniejsza nagroda wstrzymuje człowieka, każe obejrzeć ją ze wszystkich stron, a jeżeli jest ktoś z wtajemniczonych, to się zapytuje o pochodzenie i kolejach poszczególnej nagrody.

Zwiedzanie wystawy rozpocznijmy od działu przemysłowego, bo przecież tutaj niejednemu idzie o życie.

Żarty jednak w stronę, a mówiąc już całkiem poważnie powiedzieć musimy, że dział przemysłu sportowego wypadł okazale i nikt zapewne nie spodziewał się, że u nas w Wilnie są tacy wyśmienici specjaliści, którzy w swoich skromnych warsztatach wyrabiają prześliczne rzeczy.

Firma „Cel" f. Tomaszewski wystawia bogato przeważnie przybory do sportu strzeleckiego, ale ponadto widzimy modele nart, wiązania, buty i t. d. Wyroby wyglądają masywnie i są jak mówią znawcy doskonałe.

Sklep sportowy „Lech" propaguje motocykle B.S.A., kajaki gumowe i szereg niezbędnych sportowcom drobiazgów. Składak wygląda ładnie, kosztuje stosunkowo tanio.

Dom sportowy Ch. Dincesa, który przetrwał niejedną już „zawieruchę" sportową reprezentuje się również b. dobrze. Dużo rakiet, dużo nagród, sporo ubrania, a w końcu odsunięte stoją ładnie wylakierowane narty.

„Lignopil" powiesił szkielet szybowca, a porozstawiał swe kajaki i łódź motorową, obok nart i szeregu drobiazgów galanterji drzewnej.

Uwagę zwracają na siebie wyroby rymarskie, a więc buty narciarskie rękawice pięściarskie, pantofelki lekkoatletyczne i t. d. Wyroby te wystawione przez Stanisława Kryma i M. Dona są pod względem wykonania bez zarzutu. Tutaj właśnie podkreślić trzeba, że wyżej wymienieni wystawcy bardzo dobrze zrobili, że dali się poznać szerszym warstwom sportowców, którzy rzecz oczywista, że postarają się chyba popierać swój rodzimy przemysł.

Główne pawilony przemysłu sportowego cieszą się powodzeniem zwiedzających i jak mówią to wyrobami wileńskiemi zainteresował się Okręgowy Urząd W. F., który przysyła w tym celu swych delegatów celem poczynienia w Wilnie poważnych zakupów, a więc odrazu już są skutki wystawy sportowej.

Przechodząc do działu klubów i organizacji sportowych wspomnieć również trzeba o pięknem stoisku Księgarni Wojskowej, która propaguje bogatą literaturę sportową.

Kluby sportowe wystawiły cenne swoje skarby. Kluby wystąpiły okazale z całym swoim dorobkiem sportowym.

Na pierwszem miejscu wybijają się kluby wojskowe. Imponująco wyglądają „saperzy", mając w swoim stoisku dużo cennych nagród i dyplomów zdobytych przez sportowców 3 B. Sap. Wieczorek ma specjalną gablotkę, w której ładnie leżą jego plakiety i żetony.

Stoisko „saperów" jest pomysłowo urządzone i mówi ono wyraźnie o potędze sportowej saperów, którzy mają dużo nagród zdobytych nietylko w zawodach na boiskach wileńskich, ale i innych. Na ścianie wisi przepiękny dyplom mistrza Wieczorka. Ponadto saperzy wystawiają własnej stoczni łódź wioślarską, która przeszła już swój chrzest regatowy na wodach Wilji.

Bogato reprezentuje się również „piątka", która żółtym nadpisem 5 p.p leg. zwraca uwagę na stoisko zastawione gęsto nagrodami.

Efektownie i oryginalnie wyglądają mistrzowie 1 p.p. leg. „Leguni" mają bardzo ładną nagrodę ofiarowaną przez Ministra Spraw Wojskowych dla mistrza armji w narciarstwie. Nagrody, bronzowego narciarza na chropowatym śnieżnej bieli marmurze narciarze 1 p.p. leg. zdobyli dwa lata temu. Nagroda ta jest bardzo cenna nietylko pod względem „złotowym", ale w pierwszym rzędzie pod względem sportowym. U góry widzimy na podniesieniu ładną nagrodę, pochodzącą z Włoch. Nagroda ta jest wewnętrzna 1 p.p. leg. Na ścianach zwracają na siebie uwagę ładne dyplomy i dwie fotografje tarcz strzeleckich, które są doskonałym odzwierciadleniem wyników sportowych strzelców 1 p.p. leg.

Policja ma swoje stoisko, które odróżnia się od innych szeregiem oryginalnych nagród, P.K.S. przeważnie nagrody zebrał w strzelaniu i w wioślarce, będąc posiadaczem cennej nagrody za największą ilość punktów zdobytych w sporcie wioślarskim

K.O.P. wystawia moc statuetek i dużo dyplomów.

3 p. a. c. zajmuje miejsca mało, ale wrażenie robi miłe.

Związek Strzelecki reprezentuje się bogato. Nagrody są gustownie rozstawione. W środku, wśród nagród ustawiono popiersie p. Marszałka J. Piłsudskiego. Strzelec prócz nagród wewnętrznych posiada nagrodę zdobytą w zawodach międzyokręgowych.

Akademicki Związek Sportowy ma stoisko starannie ustawione. Na ścianach zawieszone długie wiosła, a obok nich na półeczkach nagrody zdobyte przez akademików. Zwraca uwagę mapa, która orjentuje doskonale o licznych szlakach turystycznych. Mapa jest sporządzona przez p. kpt. Siwkowskiego, który kajakiem przepłynął wszystkie możliwe rzeczki i rzeki wileńskie. Żaglówka „dzikiej" konstrukcji Garnyrza podoba się wszystkim. „Rarog" wygląda morowo. Łódź ta powinna doskonale „chodzić" po wodzie. Mamy więc w Wilnie pomysłowego „inżyniera", który lubuje się w budowie łodzi, o charakterze kajakowo-wyścigowo żeglarskich.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe Ognisko nagromadziło moc nagród ale ogólne wrażenie jest zbyt duszne. Uwagę zwraca piękna nagroda Pana Prezydenta zwycięskiemu zespołowi w zawodach o mistrzostwo kolejarzy. Prócz nagród klubowych Ognisko wystawiło w gablotkach trofea swych członków, a więc leżą tutaj urozmaicone fotografjami żetony braci Niecieckich, Kalinowskiego i Sidorowicza.

Poczta wygląda skromnie. Moc jest dyplomów.

Sokół wystawił sporo nagród, dużo dyplomów i bardzo ciekawe fotografje które obrazują pracę poszczególnych lat.

Makabi rozwiesiła swe proporczyki fotografje, a nagrody ustawiła na stołach. Zwraca uwagę portret byłej rekordzistki Polski Lewinówny, która jest odznaczona Krzyżem zasługi.

Młody stosunkowo klub sportowy Ż.A.K.S. ma swoje stoisko skromnie, ale ładnie zorganizowane.

Rodzina Wojskowych wystawia liczne nagrody i tem samem podkreśla że rodziny wojskowych interesują się żywo sportem, mając w swem gronie wybitne jednostki, zwłaszcza w hippice i w strzelaniu.

„Włóczędzy" wywiesili w nieładzie artystycznym mapę wycieczek i kilka drobiazgów.

W pawilonie 4 p. uł. widzimy liczne nagrody zdobyte przez doskonałego kawalerzystę por. Bohdanowcza.

Harcerstwo zajmuje prawie pół sali ale ogólne wrażenie jest na 3 z minusem, bo przecież harcerze mogli w ten czy inny sposób postarać się o bardziej żywe ustawienie swego stoiska, które wygląda szaro i nie zwraca na siebie uwagi.

Bardzo marnie wygląda W.O.Z.G S.

który zupełnie niepotrzebnie wziął udział w wystawie.

Nagrody wystawione przez Kuratorjum Szkolne są zbyt ściśnięte i nie mają jakiegoś planu, to też nie zwracają one na siebie uwagi. Jedynie może tylko ze względu na ilość zasługuje na pewne zastanowienie. Moim zdaniem Kuratorjum Szkolne powinne było wystąpić z pewną statystyką, z pewnemi danymi, a tak to wygląda wszystko jakby zostało zwiezione furmanką i od niechcenia ustawione na pułkach.

Barzo dobrze wypadł dział myśliwski. Tutaj wymienić trzeba eksponaty P.W. Leśników. Stoisko czyni miły nastrój. Prócz zdobyczy myśliwskich mamy ciekawą mapę szlaków turystycznych i szereg ładnych zdjęć fotograficznych p. Korsaka.

Drugim działem myśliwskim jest stoisko związków pozostałych, jak Tow. Łowieckiego, Wil. Tow. Myśliwskiego i innych. Stoisko to wygląda bardzo ładnie. Uwagę zwracają wypchane dziki i wilki.

Trzecim większym działem jest salon fotografiki.

Pierwszeństwo przysługuje p. J. Grabowieckiemu, który zdjęciami swemi zajął więcej niż całą ścianę, są to przeważnie zdjęcia zimowe, pełne uroku wycieczek narciarskich. Zdjęcia są rzeczywiście ładne i każde w swoim rodzaju.

P. R. Grygiel wystawił również dość dużo zdjęć, które są w innym już rodzaju bo przedstawiają bezpośrednio sport a więc widzimy na nich biegi, skoki i ćwiczenia gimnastyczne z linką, piłką i o dziwo z pudełeczkiem zapałek.

Niezłe zdjęcia wystawiają p.p. Fus i Kruszyński. Pozostałe zaś prócz fotografji Polfota nie zasługują na specjalną uwagę w dziale sportowem.

W skrócie byłoby prawie i wszystko, ale to tylko w skrócie, bo czyż można we względnie „krótkim" artykule omówić te wszystkie rzeczy, któremi nie można napatrzyć się będąc tylko raz na wystawie, to też wystawę odwiedza się prawie codzień i codzień widzi się coraz to nowsze i ciekawsze rzeczy.

Wystawa potrwa do 12 czerwca, a zwiedzi ją zapewne całe sportowe Wilno.

Warto więc koniecznie ujrzeć dorobek sportowy naszych klubów i jednostek, a wystawa sportowa powinna przyczynić się, powinna ona stać się przyczyną poważnego ożywienia. Wpłynie ona na życie klubów, doda otuchy do dalszej pracy. Rozpocznie się nowy etap rywalizacji, który w skutkach swoich będzie nam przynosić sporo korzyści, staniemy się silniejsi i odporniejsi na szereg piętrzących się trudności.

Wszyscy biorą udział w naszem głosowaniu.

W poprzednich numerach rozpoczęliśmy już druk kuponów do głosowania na najbardziej zasłużonego organizatora sportowego.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w konkursie „Kurjera Wileńskiego" wezmą udział wszyscy sportowcy, którzy w ten sposób będą mogli dać dowód swego uznania naszym organizatorom, którzy przecież też, pracując w pocie czoła, potrzebują pewnej podniety moralnej by w dalszym ciągu owocnie pracować dla dobra ogółu.

Dziś właśnie szczególnie na czasie jest przeprowadzenie takiego konkursu, bo przecież jesteśmy obecnie w okresie tygodnia propagandy sportu, który to tydzień został wspaniale przeprowadzony.

Wystarczy wspomnieć już tylko o wielkim wysiłku organizacyjnym przy zorganizowaniu tak wspaniałej, a nawet imponującej wystawy sportowej.

A więc wszyscy powinni koniecznie spełnić w stosunku do organizatorów swój sportowy obowiązek, oddając swój głos na imię upatrzonego dobrze organizatora.

Konkurs nasz potrwa do dnia 12 czerwca. Głosować zaś można do 14.

Wypełniony kupon odsyłać trzeba do redakcji Kurjera Wileńskiego, Biskupia 4.

Oddaję swój głos na ....

....

jako najbardziej zasłużonego dla Wilna działacza i organizatora sportowego.

Imię i nazwisko głosującego ....

....

Pawłowski z Naczulskim walczą o tytuł „króla".

Zupełnie śmiało możemy już dzisiaj mówić, że ofiarowana przez nas nagroda piłkarzowi, którą w rozgrywkach strzeli najwięcej bramek zaczyna spełniać bardzo poważną rolę i nareszcie zaczyna przejawiać się wyraźnie wśród poszczególnyih graczy lepsza dyspozycja strzałowa.

Bezprzecznie dyspozycja ta wypływa pośrednio z chęci zostania „królem" strzelców piłki nożnej.

Obecnie prowadzi w ogólnem obliczeniu Pawłowski, mając 8 strzelonych bramek. Longin Tarłowski stanowisko swoje utrzymał, ale nie przesądził on jeszcze losu nagrody, bo tuż za nim, bo różnicą jednej bramki depcze mu na piętach Naczulski z 7 bramkami.

Obaj ci utalentowani piłkarze zdobyli po dwie bramki w ostatnim meczu w Makabi i dlatego też stosunek między nimi został ten sam.

Prawdopodobnie „królem" zostanie więc albo Pawłowski, albo Naczulski, bo pozostali gracze drugiej, a faktycznie trzeciej grupy mają po 4 bramki, są tutaj: Godlewski, Antokolec i Zajdel.

Wojskowi mają jeszcze do rozegrania tylko dwa mecze, a więc częściowo rozstrzygnie się już na meczu z Drukarzem, kto ile strzeli bramek, a potem to już obaj ci gracze Pawłowski i Naczulski na meczu z ŻAKS. powiedzą swoje ostatnie słowo. Mecz z ŻAKS. będzie zarazem finałem tegorocznych mistrzostw piłkarskich Wilna.

Sytuacja Godlewskiego jest dość blada. Zdobył on tylko 4 bramki, co jak na chorego gracza to jest swego rodzaju rekordem. Godlewski grać będzie również jeszcze tylko dwa mecze, a mianowicie z Makabi i z Drukarzem.

Piłkarze zaś Makabi, a szczególniej Antokolec może przy pewnej dozie szczęścia zostać wicekrólem.

Najbliższe więc dni ostatecznie rozstrzygną który z naszych graczy zdobędzie zaszczytny tytuł „króla" strzelców piłki nożnej.

Wilno zwycięża reprezentację Białegostoku 67 : 63.

Dwa dni na Pióromoncie trwały ciekawe nadzwyczaj zawody lekkoatletyczne pomiędzy osłabionym składem Wilna, a wspaniale zestawioną reprezentacją Białegostoku na czele z takimi zawodnikami jak Lukhans, Strzałkowski i Kucharski.

Wilnianie niestety musieli walczyć na dwa fronty, bo dwóch naszych asów zasiliło przecież reprezentację Polski na mecz z Belgją, a to przecież zaszczyt już nie byle jaki. To też zbyt nieżałowano nieobecności Sidorowicza i Wojtkiewicza, bo ogół sportowców rozumiał bardzo dobrze, że tam w Warszawie o większą chodzi stawkę, ale przecież i u nas było dość gorąco, bo przecież mecz z Białymstokiem odbywał się chociaż na Kresach, to jednak chodziło nam właśnie na podkreślenie, że Wilno jest na tych Kresach poważną placówką sportową że jest centralnym ośrodkiem sportu.

Częściowo, ale to tylko częściowo udało nam się to osiągnąć, bo w zasadzie mecz wygraliśmy 67:63. Nie sposób jednak jest przyznać słuszność, że zespół Białegostoku był w danym wypadku lepszy od naszego i moralnie Białystok zwycięstwo nieoficjalnie wywiózł do swego miasta.

Ci, którzy byli na meczu, to wiedzą doskonale, że gdyby nie dyskwalifikacja sztafety Białegostoku, to Wilno przegrałoby mecz różnicą 8 — 10 pkt.

Na pierwszy rzut oka wydać się może, że wyratowała nas dyskwalifikacja, która zawsze już jako wogóle pewien czynnik nadający się do dyskusji i tutaj jest problemem do rozważania, ale w sporcie są pewne zasady i przepisy, których nie można przekroczyć, to też zupełnie słusznie zdyskwalifikowano Białystok. Widocznie już los tak chciał i basta, żeby Wilno, mające daleko bogatszą tradycję wyszło zwycięsko. Zresztą z Białymstokiem spotkamy się jeszcze nie raz, a jak mówił kierownik zespołu białostockiego, to rewanż odbędzie się jesienią, a wówczas może wystąpimy w pełnym składzie i zupełnie pewnie drugi raz zwyciężymy.

Zawody po części oficjalnej rozpoczęły się biegiem na **100 mtr.** Zwycięża niespodziewanie Lukhans (B) 11,4 sek., 2) Krauze (W) 11,6 sek., 3) Wieczorek 11,6 sek, 4) Ciechocki (B).

Skok wdal wygrywa doskonałym wynikiem Lukhans (B), który skacze aż 7 mtr. Na drugim miejscu uplasował się utalentowany nasz zawodnik Krauze, skacząc 6 mtr. 87 cnt. (rekord życia),3) Sawicki (B) 6 mtr. 72 cnt., 4) Wieczorek (W) 6 mtr. 71 cnt. Wieczorek zrobił zawód, ale cóż na to poradzić.

Pchnięcie kulą. Zajmujemy pierwsze miejsce, ale to nas nie zadawalnia, bo Zieniewicz odpada, mając dwa rzuty przekroczone, a trzeci słaby. 1) Molicki (B) 12 mtr. 84,5 cnt., 2) Fiedoruk (B) 12 mtr. 80,5 cnt., 3) Gierutto (B) 12 mtr. 56,5 cnt., 4) Zieniewicz (W) 12 mtr. 28 cnt.

Bieg 400 mtr. wygrywa ma się rozumieć Kucharski (B) 53 sek., 2) Żyliński (W) 54,2 sek. 3) Słonimczyk (W) 55 sek, 4) Kępiński (B). Obaj wilnianie ustanawiają swoje rekordy życiowe, biegnąc nadzwyczaj ambitnie.

Rzut dyskiem jest konkurencją uciążliwą, bo wszystkie rzuty są anormalne, ze względu na silny wiatr 1) Zieniewicz (W) 39 mtr. 32 cntr., 2) Fiedorak (B) 37 mtr. 39 cnt., 3) Wieczorek (W) 36 mtr.98 cnt., 4) Gierutto (B) 35 mtr. 81 cnt. Wieczorek sprawił przykrą niespodziankę rzucając tylko 36 mtr.

Bieg 1500 mtr. jest łupem Białego stoku. Biegnąc pod wiatr Strzałkowski osiąga dobry czas 4 min. 12,4 sek., 2) Kucharski (B) 4 min .25 sek., 3) Żylewicz (W), 4) Herman.

Bieg sztafetowy 4×100 mtr. wygrywamy z trudnością, uzyskując odrazu 8 pkt. Ze startu wychodzi Wieczorek, który podaje laseczkę Szczerbickiemu, a ten wspaniale wyrywa, zdobywając metr po metrze wyraźną przewagę, który z większaja klika i Krauze. Wilno ma 77,7 sek., a Białystok 48,2 sek.

Po pierwszym więc dniu obie drużyny uzyskały po 36 pkt.

O zwycięstwie miał więc zadecydować drugi dzień zawodów. Na stadjonie dość silne napięcie nerwowe.

Zawodnicy po jednym falstarcie wychodzą z dołków biegnąc 110 mtr przez płotki. Wygrywa Wieczorek w czasie 16 sek. (wyrównany rek. Wilna) 2) Lukhaus (B) 16,9 sek., 3) Kępiński (B), 4) Kelm (W).

Skok wzwyż 1) Gierutto (B) 175, 2) Lukhans (B) 170, 3) Szczerbicki (W) 165, 4) Molicki (W) 155. Ładnie skaczą Gierutto i Szczerbicki.

Rzut oszczepem jest konkurencją stojącą na b. wysokim i wyrównanym poziomie. 1) Lukhans (B) 56 mtr. 18 cnt., 2) Zieniewicz (W) 54 mtr. 54 cnt. 3) Wieczorek (W) 53 mtr. 58 cnt. 4) Fiedoruk (B) 449 mtr. 83 cnt.

Skok o tyczce daje nam 7 pełnych punktów. Wieczorek skacze 3 mtr. 25 cnt., 2) Szczerbicki (W) 3 mtr., 3) Gierutto (B) 280, 4) Lukhaus (B) 270.

W biegu na 5000 mtr. oddajemy Białostokowi dwa pierwsze miejsca. 1) Strzałkowski 15 min. 58sek. (czas niezły), 2) Pułtorak (B), 3) Sarnecki (W), 4) Żylewicz (W).

O meczu rozstrzygnęła jak już pisałem sztafetaolimpijska (800+400+200+100 mtr.) Na ostatniej zmianie Lukhans otrzymał pałeczkę od Szydłowskiego za linją przepisaną do zmiany sztafety i dlatego nie uszło to dyskwalifikacji całej sztafety, a więc Białystok stracił cenne, bardzo cenne 8 pkt. Wilno biegło w składzie (Żylewicz, Żyliński, Wieczorek i Szczerbicki).

Ostateczny więc wynik meczu brzmi 67:63 na korzyść Wilna.

Zawody zostały zorganizowane wzorowo, mogą one być przykładem naszym bokserom, jaknależy punktualnie i sprężyście przeprowadzać ciekawe zawody sportowe, które przez stronę organizacyjną zyskują, a czasami niestety i tracą (sic) bardzo wiele.

Poznań rozgromił Brukselę 61 : 54.

Mecz lekkoatletyczny między Poznaniem a Brukselą zakończył się całkowitym sukcesem Poznania 61:54.

Lepsze wyniki są następujące: Kula Heljan 15 mtr. 94 ctm., 110 mtr. Pinek (B) 16,2 sek. Oszczep Turczyk (P) 60 mtr. 5 ctm. Tyka Adamczak (P) 3 mtr. 59 ctm.

Walasiewiczówna przegrała w Pradze.

W Pradze odbyły się wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wzięło udział kilku zawodników Polski.

Walasiewiczówna na 100 mtr. niespodziewanie przegrała, zajmując drugie miejsce, co jest sensacją sportową świata. Bieg wygrała Krubkowa w czasie 12,6.

Wejssówna zaś w kuli zajęła pierwsze miejsce rzutem 11 mtr. 22 ctm

Nowosielski przybiegł jako czwarty, ale przewrócił trzy płotki i został zdyskwalifikowany

Do lepszych wyników należy tylko rzut oszczepem, który wygrał Saksy (Finlandja) 62 mtr. 37 ctm.

Po konferencjach pływackich.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Ośrodku W. F. dwie konferencje zwołane przez Polski Związek Pływacki.

Przyjechał na te konferencje, a nie przepraszam przyleciał nawet samolotem z Warszawy sam wice - prezes P. Z. P. p. T. Semadeni, który chciał bliżej zapoznać się z warunkami pracy pływackiej w Wilnie.

Prezes zdziwił się bardzo jak się dowiedział, że u nas niema basenu pływackiego, a gdy organizatorzy wileńscy przedstawili mu szereg projektów, a z tem związane pewne koszty, które zostały ograniczone do minimum, wynoszące coś koło 2 — 3 tysięcy złotych to pan prezes dumnie odpowiedział, że do pracy za 2 — 3 tysiące złotych nigdy nie będzie miał zaufania i pieniędzy tych nie da. Wówczas zaczęto przekonywać, a gdy i to nic nie pomagało, to w sposób już humorystyczny poproszono szanownego delegata o pomoc nieco poważniejszą, ale i tutaj nic nie wskórano.

Wobec tego zapytano jakiż łączy w takim razie stosunek PZP. z OZP.?

Odpowiemy na to pytanie sami, bo nie chcemy już trudzić PZP. Łączy nas z PZP. chyba tylko to, że kluby nasze płacą składki, że jak przyjedzie do nas ktoś z Warszawy to stawia wymagania i jest niezadowolony z naszej trudnej pracy, a jak się o coś poprosi, to wówczas mówi się, że nie ma się do nas zaufania bo przecież w Wilnie chyba tylko można wybudować basen za parę tysięcy złotych. Przecież za Legję zapłacono 800 tysięcy złotych i to są braki. A jak p. Semadeni zaczął opowiadać o najrozmaitszych basenach budowanych za liche pieniądze, to aż strach człowieka ogarnął i wszelka ochota odpadła od organizowania, od budowy tanim kosztem pływalni.

Słowem na konferencji przelewano z pustego w próżne. Na przechwalkach przeszło kilka godzin, a gdy po pierwszej konferencji wyznaczono drugą, to nie przyszedł na nią demonstracyjnie wiceprzewodniczący OZP., podkreślając w ten sposób, że uważa wszelkie konferencje za zbyteczne i przyjazd do Wilna p. Semadiniego za niefortunny.

Druga konferencja była jednak podobną do pierwszej. Znów przelewano nie wypitą z pierwszej konferencji wodę, a ponadto dowiedzieliśmy się, że w Warszawie są niezłe talenty jak n. p. Szrajbmani i t. d. a ponadto są nawet zaprowadzone kartoteki zawodników.

Słowem Warszawa, to nie Wilno, a PZP., to przecież nie OZP., który nie umie sobie sam dać rady.

Po tych dwóch nieudanych konferencjach odleciał znów samolotem do Warszawy czcigodny prezes. Nie załatwił on faktycznie nic. O nie przepraszam. Powiedział bardzo ważną rzecz, a mianowicie, że w Wilji nie sposób jest pływać, bo Wilja ma b. bystry prąd, powiedział nam, że chcąc robić basen, to trzeba przedtem zrobić dokładny plan budowy i t. d.

Dajmy jednak pokój tym drobiazgom, a wyciągnijmy logiczny sens wizyty samolotowej delegata P. Z. P.

Sens logiczny jest taki, że szkoda jest pieniędzy na przysyłanie do Wilna takich delegatów, którzy pochopnie załatwiają sprawy i na wstępie zaznaczają, że nie mają zaufania do władz lokalnych, któż więc do licha mieć będzie do nas zaufanie, jeżeli sama centrala nie ma, i to centrala, w łonie której jest bałagan.

Warunki pracy są więc niemożliwe i w dalszym ciągu sport pływacki znajduje się w krytycznej sytuacji, bo i cement, który miał przyjść do Wilna, gdzieś po drodze tajemniczo stopniał.

Defilada i pokaz ratownictwa przeciwgazowego

I-go Zlotu Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Uroczystości drugiego dnia Zlotu Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża rozpoczęły się o godz. 12-ej. imponującą defiladą.

Prawie kilometrowej długości wąż oddziałów prowincjonalnych i miejscowych, bogaty w transparenty z propagandowemi hasłami, przeciągnął z placu Łukiskiego ulicami Mickiewicza Biskupią, Zamkową i Wielką do Ratusza.

W pochodzie tym wzięło udział przeszło 600 delegatów z prowincji, świadcząc liczebności a swoją i różnorodnością środowisk wymownie o tem że idea Czerwonego Krzyża krzepnie na prowincji i zdobywa coraz więcej oddanych sobie pracowników.

Defiladę zamykały miejscowe drużyny harcerskie oraz sekcje PCK związku Strzeleckiego, straży pożarnej i konne karetki PCK.

Pochód został rozwiązany koło Ratusza.

* * *

Po południu młodzież czerwonokrzyska przybyła do ogrodu Bernardyńskiego, wlewając w jego poważne i ospałe zazwyczaj arterje niezwykłe ożywienie.

Zaroiło się od małych ruchliwych i pełnych radości postaci jak w mrowisku. W alejach i na piaszczystych placach zafruwały piłki, śmiech i krzyki rozbawionej dziatwy.

W oblężeniu były wszystkie orkiestry, wózki z lodami, wpuszczone na przeciwległy brzeg Góry Trzykrzyskiej, i oczywiście... karuzela.

Szczególnie ta ostatnia była stale przeładowana amatorami kręcenia się w kółko w ciągu 5 minut za 15 groszy. Za każdym razem pełna pasażerów ruszała ze zgrzytem zardzewiałych osi ciężko i powoli, jakby dając do zrozumienia obserwatorowi, że jej siłą popędową jest muskularny olbrzym, nawpół nagi i oblany potem „współczesny galernik", popychający z ciężkiem stękaniem karuzelę do ruchu. Tymczasem jednak rzeczywistość była zgoła inna. Przy kieracie karuzeli „harowały" pędraki ośmio lub dziesięcioletnie, — dzieci, które nie miały pieniędzy, a chciały „pokatać się"

O godzinie 17 zagrały dwa karabiny maszynowe, odpierając „atak" eskadry samolotów bombardowych. Jeden na wzgórzu, drugi w parku — tuż koło kilkutysięcznego tłumu który zaległ długi odcinek brzegu Wilenki po stronie ogrodu.

Z przenikliwym hałasem zaczęły wybuchać bomby gazowe. Tyraljera żołnierzy rozrzucona po stokach gór, zapaliła świece dymne i gęsty, zbawczy całun dymu pokrył cały teren, gdzie się odbywał pokaz gazowy, i tłum widzów.

Oddział dzielnej straży pożarnej zajął się gaszeniem szopy drewnianej, którą zaczęły lizać długie, chciwe języki ognia.

Nagle stłoczony na brzegu tłum rzucił się w popłochu do ucieczki. Gaz łzawiący, przygnany wiatrem z przeciwległego brzegu, zaczął boleśnie drażnić oczy. Wszyscy popłakali wtedy setnie.

Wkrótce jednak silny wiatr oczyścił powietrze z dymu i gazu. Na zagazowany teren wyruszyli młodzi sanitarjusze P. C. K. z noszami, pozbierali „zatrutych" i odnieśli na punkt opatrunkowy P. C. K., gdzie fachowe siostry pod kierownictwem lekarzy udzieliły im pomocy. Potem sekcja przeciwperytowa drużyny ratowniczej PCK. oczyściła teren z „króla gazów" — iperytu.

Pokazowi ratownictwa przeciw - gazowego przyglądały się z wielkiem zainteresowaniem tłumy młodzieży, rozsiadłej gęsto po stokach gór

— — — — — — — — — — — —

Wczoraj młodzież czerwonokrzyska zwiedzała miasto pod kierownictwem fachowców przewodników, — dziś zaś wszyscy udają się do Kalwarji. Część młodzieży pojedzie statkiem, część pójdzie na piechotę od Zielonego mostu, gdzie jest zbiórka. Po powrocie z Kalwarji nastąpi rozwiązanie Zlotu. **(h)**

Kolacja strzelecka w Baranowiczach.

W związku z przeniesieniem świetlicy Związku Strzeleckiego na ul. Szosową, odbyła się w niedzielę wieczorem, przy udziale zaproszonych gości z p. starostą Neugebauerem na czele, kolacja strzelecka, coś w rodzaju uroczystości otwarcia świetlicy. Sala więc została rzęsiście iluminowana, przyczem wyróżniał się duży ładny orzeł i inicjały J. P.

Dokoła gęsto ustawionych stołów zasiedli wraz z p. starostą goście (z P. W. i Związku Rezerwistów) Komendant pow. P. P. Hołówko przedstawiciele wojska i inni, poczem p. Jarmuł ski jako kierownik Związku Strzeleckiego wygłosił w krótkich i zwięzłych słowach okolicznościowe przemówienie powitalne. Zaproszona orkiestra 78 p. p. odegrała hymn i I Brygadę. W czasie kolacji, roznoszonej przez strzelczynie p. starosta wygłosił przemowę nawołującą strzelców do wytrwania na swem stanowisku i dążenia do doskonałości śladami pierwszych Strzelców Ojczyzny. Zkolei przemówił przedstawiciel wojska i inni.

Następnie odbyła się zabawa, a niektórzy strzelcy skorzystali z wolnego w tym dniu dla nich wstępu do kina.

Banda „Tasiemkowców" na rynku Łukiskim.

Ostatnio na rynku Łukiskim zaczęła grasować szajka wileńskich „tasiemkowców", którzy teroryzują handlarzy, wymuszając od nich pod groźbą pobicia towary i pieniądze.

Przedtem osobnicy ci trudnili się oszukańczą grą w karty. A gdy to przestało być intratnym interesem zabrali się oni do handlarzy.

W ubiegły piątek szajka ta wywołała na rynku Łukiskim awanturę. Pierwszą ofiarą padł handlarz Lejba Dragucki zam. przy ul. Sierakowskiego 6. Jeden z napastników uderzył go kastetem w głowę. Uderzenie było tak silne, że twarz Draguckiego oblała się krwią. Podczas zamieszania ze straganu jego skradziono kilka sztuk płótna wartości blisko 80 zł.

Osobnicy ci jednak nie zbiegli i pobili jeszcze kilku handlarzy. Między innymi został również okradziony Mojżesz Zawin, na szkodę którego skradziono również kilka sztuk płótna.

Poszkodowany Zawin w międzyczasie zameldował telefonicznie o zajściu trzeci komisarjat policji, skąd niezwłocznie wysłano kilku policjantów celem zatrzymania napastników. Z chwilą przybycia policji większość napastników zbiegła. Dwóch z nich zdołano jednak zatrzymać. Jeden z zatrzymanych, jak twierdzą poszkodowani, jest hersztem tej szajki i on właśnie pobił Draguckiego. Jest to niejaki A. Kropotow, znany policji jako awanturnik i nożownik.

Poszkodowani twierdzą, że po zlikwidowaniu awantury i zatrzymaniu napastników, na rynku znowu pojawili się koledzy zatrzymanych, którzy przyjęli wobec nich groźną postawę, żądając, by cofnęli oskarżenia względem zatrzymanych. Większość handlarzy w obawie, że zajście może się powtórzyć, uważało za najstosowniejsze zamknąć stragany.

Wczoraj delegacja handlarzy zwróciła się do dyrektora Związku Drobnych Handlarzy Żydów, p. Segala z prośbą o podjęcie interwencji u władz administracyjnych celem zwiększenia ochrony policyjnej na rynku Łukiskim, gdyż spodziewają się, iż dzisiaj jako w dniu targowym, „tasiemkowcy" powtórzą awantury. (c)

Oryginalny pomysł bezdomnego i bezrobotnego szofera.

Chcąc trafić do więzienia rozrzucał bibułę komunistyczną przed posterunkiem policji.

Onegdaj w godzinach wieczorowych wpobliżu posterunku policyjnego w Solecznikach aresztowany został jakiś osobnik, który rozrzucał bibułę komunistyczną tuż przed progiem urzędu policyjnego.

Zatrzymanym okazał się bezrobotny i bezdomny szofer z Wilna Stanisław Mikulewicz. W czasie rewizji znaleziono przy nim pewną ilość odręcznie pisanych odezw komunistycznych.

W czasie badania na posterunku aresztowany złożył oryginalne wyjaśnienie.

Twierdzi on mianowicie, że nie jest członkiem partji komunistycznej, ani też komunistą z przekonań. Ostatnio jednak tak obrzydło mu życie bez dachu nad głową i bez pracy, że postanowił znaleźć mieszkanie choćiażby w więzieniu. W tym celu napisał odręcznie kilka odezw komunistycznych i zaczął je rozrzucać wpobliżu posterunku policyjnego, by niezwłocznie „wpaść".

Oryginalnego „agitatora" komunistycznego osadzono w areszcie. Policja śledcza prowadzi dochodzenie, celem ustalenia czy zeznania jego odpowiadają rzeczywistości i czy nie jest tylko sposób pominięcia surowej kary, jaka grozi za działalność wywrotową. (c)

Samolot przymusowo lądował koło Marcinkańców.

Wczoraj wpobliżu Marcinkańców wskutek silnej wichury przymusowo lądował samolot obsługujący linję Warszawa—Wilno. Lądowanie odbyło się szczęśliwie. Zarówno pilot, jak i pasażerowie nie ponieśli najmniejszego szwanku.

Rozkład jazdy statków na okres nawigacyjny 1933 r.

Wilno—Werki na Wilji z przystankami: Pośpieszka, Wołokumpja, Kalwarja i Werki.

Rozkład jazdy w dnie powszednie od dn. 5 czerwca rb. Odjazd z Wilna do Werek godz. 8, 10, 12, 14, 16, 18 i 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna godz. 8, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17,30 i 20.

W niedziele i dni świąteczne od dn. 25 maja r. b.

Odjazd z Wilna do Werek o godz. 7 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Wilna do Werek o g. 19-ej, wraca z Werek o g. 20-ej. Odjazd z Werek do Wilna o godz. 8 rano, a następnie co godzinę. Ostatni odjazd statku z Werek do Wilna o g. 20-ej.

W razie większej frekwencji publiczności — w dnie bardziej pogodne niezależnie od powyższego będą kursować statki dodatkowo co pół godziny i wcześniej.

W dnie powszednie statki mogą być zamawiane na wycieczki, zamówienia przyjmuje kasa przystani statków w Wilnie.

Zjazd rzemieślników wojew wileńskiego.

Izba Rzemieślnicza w Wilnie zwołuje na dzień 28 bm. zjazd gospodarczy rzemieślników z całego województwa wileńskiego. Na zjazd ten przybędą z Warszawy pp. senatorzy Rogowicz i Wiechowicz oraz posłowie Snopczyński i Ptaszyński — z ramienia Rady Izb Rzemieślniczych. Omawiane będą sprawy gospodarcze i powzięte zostaną uchwały w związku z obecną sytuacja rzemiosła na Wileńszczyźnie. (h)

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 6 czerwca 1933 roku.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). 13,10: Kom. meteor. 14,40: Program dzienny. 14,45: Czajkowski — Symfonja N—5 (płyty) 15,15: Giełda roln. 15,25: Radjowa gazetka rzemieślnicza. 15,35: Wśród książek. 15,50: Koncert dla młodzieży (płyty). 16,25: Odczyt dla nauczycieli. 16,40: „O fotografji górskiej" odczyt. 17,00: Koncert muzyki szwedzkiej. 17,55: Program na środę. 18,00: „Przed sezonem żeglarskim na morzu" odczyt. 18,15: Muzyka taneczna (płyty). 18.40: Wiad. bieżące. 18,45: „Herzvosk" — Europy" — odczyt litewski. 19,00: 19,00: Wil. kom. sportowy. 19,45: „Cele i znaczenie Polskiego Czerwonego Krzyża" 19,30: Humor na „Polonji" felj. 19,45: Pras. dz. radj. 20.00: O operze „Chopin" pogad. 2010: Transm. z Teatru Wielkiego („Chopin" — opera). Wiad. sportowe. Dod. d opras. dz. radj. Dalszy ciąg opery. 22,15: Kom. meteor. 23,00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

WTOREK, dnia 6 czerwca 1933 roku.

12,10: Płyty gramofonowe. 15,50: Płyty gramofonowe. 19,20: „Spółdzielczość rolnicza na kursach Staszica" inż. T. Zakrzewski 19.30: Feljeton muzyczny.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Teatr Letni w Ogrodzie Bernardyńskim.** Dziś, we wtorek 6.V o godz. 8.15 w. pełna humoru i dowcipu komedja Stefana Zagona p. t. „**Dżimbi**", w której urocza i pełna wdzięku bohaterka sztuki Jadwiga Zaklicka kunsztem swej gry i swą egzotycznością skupia zainteresowanie widzów.

„Dżimbi" — to koncertowa gra naszego zespołu i artystyczne sukces dekoratora Makojnika.

W przygotowaniu wspaniała, szampańska komedja — „Roxy".

— **„Mademoiselle" — na prowincji!** Wileński Teatr Objazdowy gra dziś, we wtorek 6.VI w Postawach jedną z najpiękniejszych sztuk współczesnych — świetną komedję Devala — „Mademoiselle"; we środę, 7.VI— w Głębokiem, we czwartek 8.VI w Królewszczyźnie.

„Mademoiselle" na wszystkich scenach europejskich cieszyła się rekordowem powodzeniem, a w Stałym Teatrze Objazdowym otrzymała pierwszorzędną obsadę, złożoną z najwybitniejszych sił Teatrów Miejskich Z. A. S. P. w Wilnie w osobach pp.: I. Ładosiówny, J. Braunowej, S. Wiesławskiej, St. Grolickiego, W. Neubulta, E. Elwickiego, J. Budzyńskiego, Zonerowej, W. Pawłowskiego.

Reżyserja dr. Ronard-Bujańskiego. Dekoracje W. Makojnika.

— **Ostatnie przedstawienie operetki.** Dziś grana będzie po cenach propagandowych po raz ostatni cieszącą się wielkiem powodzeniem świetna komedja muzyczna O. Straussa „Kobieta, która wie czego chce" w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej. Będzie to ostatnie przedstawienie zespołu operetkowego przed wyjazdem na występy gościnne do innych miast. Również w dniu dzisiejszym pożegna Wilno, czarująca artystka niezrównana odtwórczyni roli głównej Helena Makowska. Celem udostępnienia dzisiejszego widowiska szerszej publiczności ceny miejsc wyznaczono propagandowe.

— **Jutrzejszy wieczór H. Ordonówny w „Lutni".** Jutro, czarować będzie słuchaczy znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna. W jej niezrównanej interpretacji usłyszymy najulubieńsze piosenki swego bogatego repertuaru. Pozostałe bilety nabywać można dziś od g. 11 w ciągu całego dnia.

— **Wyjazd zespołu teatru muzycznego „Lutnia" do Grodna i Białegostoku.** Zespół teatru muzycznego „Lutnia" w składzie 38 osób wyjeżdża na kilkudniowe występy do Grodna i Białegostoku. Repertuar w Grodnie: 8.VI „Kobieta, która wie czego chce" z H. Makowską, 9.VI „Peppina" z M. Gabrielli i 10.VI „Kobieta, która wie czego chce". W Białymstoku 11.VI dwa przedstawienia: po południu o godz. 4 po cenach zniżonych „Peppina", wieczorem „Kobieta, która wie czego chce".

— **Gościna zespołu Teatru Polskiego z Warszawy.** W piątek 9 czerwca rozpoczynają się w „Lutni" występy znakomitego zespołu Teatru Polskiego z Warszawy. Na czele zespołu Janina Romanówna i Aleksander Węgierko. Odegraną zostanie po raz pierwszy w Wilnie ostatnia nowość scen paryskich „**Jan i Krystyna**". Sztuka P. Geraldy'ego. Własne dekoracje, meble i rekwizyty według projektów art. mal. Zofji Węgierskiej. Sztuka ta grana obecnie z niebywałem powodzeniem w Paryżu w teatrze „Comedie Française".

10-lecie ofiarnej służby K. O. P.

W roku bieżącym Korpus Ochrony Pogranicza obchodzić będzie 10-lecie swej żmudnej i ofiarnej służby na straży granic Rzeczypospolitej. W związku z tem czynione są obecnie przygotowania do tego jubileuszu. Program obchodu 10lecia jest obecnie w opracowaniu.

Wycieczki rzemieślników wileńskich do Gdyni.

Prezydent Izby Rzemieślniczej w Wilnie, p. Szumański organizuje w pierwszych dniach lipca wycieczkę rzemieślników woj. wileńskiego nad polskie morze do Gdyni. W wycieczce tej może wziąć udział każdy rzemieślnik z rodziną. Koszta będą stosunkowo niskie, ponieważ wycieczka zbiorowa uzyska znaczną zniżkę na kolei. Szczegóły są w opracowaniu. (h)

Szkoła zawodowa SS. Salezjanek

podaje do wiadomości, iż zapisy uczenic na rok szkolny 1933/34 rozpoczęły się i będą trwały do 20 sierpnia r. b. Kandydatki do kl. I przyjmowane są po ukończeniu 4-ch oddz. szk. powszechnej.

Bliższych informacyj udziela kancelarja codziennie od godz. 12—2 i 4—6 przy ul Stefańskiej 37, telefon 4-55.

SS. Salezjanki przy szkole prowadzą internat po cenie bardzo dostępnej.

KINA I FILMY.

FILM „KOWBOJSKI".

Brr... co za obrzydliwa mm... przepraszam.. fizjonomja — jedna, druga, trzecia — jak drut, szwarccharaktery... Zmawiają się, knują coś, najwyraźniej a potem brzydką rzecz czynią, podstęp szkaradny i uciekają. Podstęp nie udał się, dzięki pewnemu mądremu konikowi, ale oto właśnie nadjeżdża „on", bohater na ściglym rumaku, aby za chwilę spotkać się z „nią", przypadkowo, dzięki zbiegowi okoliczności — autorow scenarjusza... A potem cóż za uciecha! Szwaccharaktery intrygi brudne wciąż wiążą, bohater walczy jak Bayard tłukąc niezliczoną ilość talerzy i naczyń kuchennych, (galerja ryczy z rozkoszy), aż do białego pieprzu włącznie. Wszystko się dzieje dla tego, aby zacny safandulsko-amerykański pułkownik nie mógł puścić swoich koni na wyścigi.

Bohater flirtuje z „nią" (ach, cóż za szablonowy, banalnie wytworzony styl napisów z rozmówek dziadzi Olendorffa!) twierdzi, że już zachorował na serce etc. Po wielu przeszkodach i nieszczęściach w szczęściu i szczęściach w nieszczęściu, wreszcie upragnione wyścigi. Intrygi osiągają jak zwykle i na tych derbach swój szczyt. Tak brudne, że aż szwarccharaktery krzywią gęby niemiłosiernie, ba okrutnie nawet, aż się niedobrze robi co wątlejszym białogłowom na widowni. Jedna pani to nawet o mało z loży nie wyskoczyła, bo taki ten Tarcan do jej konika podobny. Ach filmy, filmy kombojskie, co one mogą!

Wyścigi tak roznamiętniają galerję, że ryczy, wyje i klaszcze, a co gorętsi spadają na głowy parterowi, czyniąc tem miłą niespodziankę zarówno głowom jak i ich właścicielom. Tarcan jest czarujący. Chodzi jak pies, jak małpa wyczynia miny, leci jak wiatr i wszystkich współzawodników o tysiąc długości bierze. Koniec. On, ona i Tarcan w środku. Oni chcą się pocałować a całują w mordkę Tarcana, który właśnie ją wsunął tak, że się znalazła między ustami a ustam, czy też brzegami puharów, (jakby powiedziała nasza znakomita Grafodziewiczówna, Papa udaje że nie patrzy i dobrodusznie się śmieje i naodwrót. (sk.)

WŚRÓD PISM.

Numer czerwcowy miesięcznika „**Mój Dom**" jest numerem letnim, podaje nam sposób urządzenia letniska w/g inż. arch. St Sienickiego. Mody letnie i opis najmocniejszych materjałów; wygląd ogródka w czerwcu i kwiaty doniczkowe w lecie.

Przynosi nam sposób wykonania taniego szydełkowego: kapelusza, bluzki i sukieneczki dla dziewczynki; następnie samodzielne szycie letnich sukienek z dokładenm objaśnieniem i tablicą kroju, oraz wzór na poduszkę Hanny Henneberg.

Ukazał się numer 23 tygodnika „**Kobieta Współczesna**" zawierający szereg ciekawych i aktualnych artykułów.

Artykuł wstępny p. t. „Codzień — Wojna" K. Muszałówny; „Pamięć Julji Sokólskiej-Szczyrkowej"; „Na jednej ławie" St. Kuszelewskiej Rajskiej; „Z Instytutu Propagandy Sztuki" N. Samotyhowej — wystawa Józefa Pankiewicza; „Wśród książek" M Czapskiej; „Kilka słów o jubilerstwie" H. Danielewicz; rubryka z szerokiego świata H. S.

MIGNON G. EBERHART. 45

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

— Jeżeli to, że ja mam być morderczynią, to strzeż się pan. — Matil podniosła błagalnie rękę, lecz tamta ciągnęła dalej: — Ten, kto zabił Frawley'a, ukrył jego ciało, ale mnie trzeba wyłączyć, bo jestem za mała. — Zachichotała zjadliwie i spojrzała na ramiona Heleny: — Helena zato udźwignęłaby... konia.

— Pani Tereso, niech pani nie będzie wulgarna — rzekła głośno.

— O, tyś mną zawsze gardziła, kochaneczko — odrzuciła swobodnie Teresa. — Ja też nie mogę powiedzieć, żebym cię kochała. Co się tyczy wulgarności — dokończyła wesoło — to, owszem, możesz mnie tak nazwać, ale to jest przymiot bardzo w życiu przydatny.

Łucja parsknęła chrapliwie.

— Jesteś zwyczajna ko....

— Ciocio! — krzyknęła Matil, aby zagłuszyć brzydkie słowo, mające wypaść z sinych ust kaleki.

— Brunker, proszę kawy — rzekł Killian, śmiejąc się sucho i patrząc na Matil. — Usiądź, Matil, i bądź grzeczna — dodał błagalnie. — Okropnie nie lubię jeść, stojąc. O, tak! Dziękuję. Zdaje mi się, że ulga ze zwalenia winy na ramiona biednego Nowella uderzyła nam trochę do głów. Proponowałbym ogólny solidny wypoczynek. Dobrze nam to zrobi na nerwy, zwłaszcza ultrawrażliwemu signorowi. — Mówił uprzejmym, troskliwym tonem i tylko drwiący wyraz jego oczu wywołał ze strony Włocha gniewny odruch. — Zresztą dziś już ustanie śnieg i będziemy mogli wyjechać.

— Czy pani będzie mogła obejść się dziś beze mnie chociażby na parę godzin? — zwróciłam się do Łucji. — Pan O'Leary jest w takim stanie, że trzebaby przy nim trochę posiedzieć.

—Ależ naturalnie — odpowiedziała porywczo, chwytając mnie za rękę gorącą dłonią. — Czy on umrze?

— Nie! — rzekłam z naciskiem.

Weszłam po schodach. Przy stole panowało milczenie. Znalazłszy się na galerji, spojrzałam wdół. Barre zapalał zaoszczędzone cygaro. Był silnie zaziębiony i wyglądał tak, jakby wcale nie spał. Helena bawiła się nożem. Paggi stawiał delikatnie filiżankę na spodku.

— Zdaje mi się — rzekł półgłosem, nie wiedząc oczywiście o moim wyjątkowo ostrym słuchu — że rudowłosa nimfa opiekuńcza panny Łucji gustuje w tym — O'Leary'm. Co ich właściwie łączy?

Przez chwilę nikt nie odpowiadał, wreszcie Teresa roześmiała się i rzekła:

— Jo, ty masz biologiczny umysł. Przydałoby ci się trochę duszy.

— To dawni znajomi — wtrąciła chłodno Matil. — Ona pielęgnowała go w szpitalu po operacji ślepej kiszki.

— Hm! — Paggi kichnął raz i drugi i spojrzał z goryczą na ogień. — Mam wściekły katar. O, nie pani wina, panno Matil, tylko że to takie przykre. Czy państwo pozwolą mi poćwiczyć się trochę?

Killian mruknął: „Och, Boże", a Helena kiwnęła głową.

— Będę ci akompanjowała, Jo — ofiarowała się ochotnie. — Tylko nie śpiewaj za dużo przy tym katarze.

— Wszyscy jesteśmy zaziębieni — zakasłał Barre. — Mnie rzuciło się na gardło. Ale, ale, Jo, nie chcę być za krytyczny, ale mam wrażenie, że w twoim głosie daje się odczuwać silenie się na efekt...

Weszłam do pokoju O'Leary'ego i zamknęłam drzwi:

Na stoliku stała taca z pustą filiżanką po kawie, a oczy mojego przyjaciela miały już prawie naturalny wyraz.

— No — zaczęłam surowo — co to się działo w nocy?

— Grenadjer — mruknął. — Grenadjer — nie kobieta. — Nagle przygasł i odpowiedział znękanym głosem: — Nie wiem, panno Saro. Ba, gdybym wiedział... Powiem pani coś — dodał po chwili milczenia — jestem okropnie zbity z tropu, a jednocześnie wiem — wiem, powiadam pani — że to jest coś bardzo prostego... — Znów urwał.

— Czy pani wyrobiła w sobie władze podświadome? Czy pani umie przeczuwać i wiedzieć, nie wiedząc? Bo ja, to ani rusz, chociaż coś mi chodzi po głowie. Coś tak prostego, że nie mogę tego uchwycić. — Zmarszczył brwi. — Dziwię się naprzykład, że ktoś nie naprawił radja, żeby mogło działać. Przecież toby było zupełnie naturalne. Oglądałem aparat. Uszkodzenie jest tego rodzaju, że sambym je mógł naprawić. Zresztą każdy amator dałby temu radę.

—Cóż to ma wspólnego z morderstwem?

— Nic — odparł. — Nic. Ale to jest nienaturalne. Podświadome ja jest szczególnie wrażliwe na anormalności...

— Co to było w nocy — przerwałam, interesując się jego głowa bardziej od strony zewnętrznej, niż wewnętrznej — jak to było z tym guzem? Czy pan wie, jak niewiele brakowało, żeby... — Zadrżałam. W pokoju było bardzo zimno.

— Panno Saro, pani jest bohaterską kobietą — odpowiedział, sięgając do mojej ręki. — Wolałbym mieć do pomocy panią, niż całą armję ze sztandarami.

— Nonsens — obruszyłam się i pociągnęłam nosem: — Do licha, i ja mam katar. Czy pan nie ma chustek do nosa?

— Są w tamtej walizce.

Poszłam do walizki, wydobyłam z niej bardzo białą, batystową chustkę, wytarłam energicznie nos, chrząknęłam i wróciłam do jego boku w trochę lepszym humorze.

— Kto pana ogłuszył?

— Cudownie krótko i jasno — szepnął. — Znowu jest sobą... Nie wiem, kto. Może co? Opowiem — pani — dodał, widząc, że się obruszyłam. Spędziłem noc w bawialni na sofie. W tym domu zawsze się coś dzieje w nocy. Postanowiłem tedy zobaczyć te harce na własne oczy. Zresztą jestem poniekąd odpowiedzialny za bezpieczeństwo domowników.

— Nonsens — przerwałam. — Czy to pan jest policjantem? Chciałabym, żeby się pan ożenił z jaką dobrą, rozsądną dziewczyną, któraby trzymała pana zdala od ryzykownych eskapad.

— A panią obdarzał rok w rok chrześniakiem? — zapytał, śmiejąc się oczami. — Pani musi mieć kogoś, ktoby pani dostarczał strapień. Niech to będę ja. I zresztą która młoda dziewczyna zgodziłaby się wyjść za detektywa?

— Która — powtórzyłam niepewnie. — Mamy tu Matil Kingery.

Zaśmiał się tak głośno, że przestraszyłam się o jego głowę i dotykając ostrożnie bandaży, kazałam, żeby się uspokoił.

— Pani jest bezcenna, panno Saro — wykrztusił wśród śmiechu. — Drugiej takiej niema na świecie. Mam nadzieję, że nie uda się pani wyszukać dla mnie czegoś odpowiedniego, bobym poszedł do ołtarza jak na ścięcie. Obawiam się, że potrafiłaby mnie pani zmusić. — Spoważniał i patrząc na mnie trwożnym wzrokiem dorzucił: — Niech mnie pani nie swata. Ja się nie ożenię. Ja tego nie chcę. Toby mnie zgubiło. Niech pani o tem nie myśli.

— Idzie mi o pana dobro — odparłam z powątpiewaniem. — Matil Kingery...

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp

Drukarnia „ZNICZ", Wilno Biskupia 4, tel. 3-40

Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.